

Biblioteka Główna i OINT
Politechniki Wrocławskiej



100100212951

Biblioteka
Architektury





BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

KLEMENS BĄKOWSKI.

KOŚCIÓŁ N. P. MARYI W KRAKOWIE.

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ.

ARCHITEKTURA KOŚCIOŁA NAJSW. P. MARYI
W KRAKOWIE

W HISTORII BUDOWNICTWA POLSKIEGO.



W KRAKOWIE.

W Drukarni „CZASU” pod zarządem A. Świerżyńskiego.

1913.

Antoni Mierzyński

7 paźd. 1946 r.



224 288/1

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA.

Akc 829/K/80



Kościół N. P. Maryi w Krakowie.

Widok ogólny.

I.

Z DZIEJÓW BUDOWY.

Wiadomości o budowie z XIII w. — Zapisy na budowę. — Odpusty z r. 1321. — Budowa prezbiterium i rzeźby z końca XIV wieku. — Budowa sklepień i malowanie. — Zakrystya. — Zawalenie się sklepienia w r. 1442. — Dobudowa kaplic w XV w. — Budowa wież. — Nadbudowa wyższej i hełm. — Dokumenty w gałce wieżowej. — Strażnica, hejnał, zegar. — Prace restauracyjne. — Wieża niższa. — Dzwony i kaplice wieżowe.

Najpiękniejszy kościół krakowski pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi w Rynku głównym wybudowany został koło r. 1226 za biskupa Iwona Odrowąża dla parafii, przeniesionej tu z kościoła św. Trójcy, oddanego odtąd zakonowi OO. Dominikanów ¹⁾).

Stosunki budowlane owoczesne każą się domyślać, że był drewniany. W r. 1241 i 1259 Tatarzy popalili domy i kościoły krakowskie, dopiero więc

¹⁾ Długosz podaje rok sprowadzenia Dominikanów 1224. (Lib. ben. III, 449). W tymże roku występuje jako świadek dokumentu Leszka Białego: Stephanus, parrochianus S. Mariae de Cracovia (Cod. Cath. I, 19 i 21). Podany w r. 1536 w transsumpcie tekst aktu erekcyjnego biskupa Iwona z r. 1226 jest nieautentyczny, jak to niewątpliwie wykazał Piekosiński (Cod. Cath. II, 189), co nie wyklucza, że mógł istnieć dokument z tej daty, którego tekst potem zmieniono.

w jakiś czas po tej klęsce zaczęło się dźwigać miasto, po tym roku więc rozpoczęła się nowa budowa kościoła Maryackiego. W księgach krakowskich rozpoczynających się od r. 1300 znajdujemy zapisy »na budowę« kościoła Maryackiego. Nie znaczy to jednak, aby wówczas kościół był tylko w zaczątkach budowy, aby w niem jeszcze służba Boża wówczas się nie odbywała. Część była już gotową; zapisy »na budowę« powtarzają się przez całe lat 200 jeszcze potem. Około r. 1300 dowodnie odprawiała się już służba Boża w tym kościele. Zapisy miały na celu wykończenie, upiększenie, dobudowanie pewnych części. W roku 1294 spotykamy Reinholda, plebana, w roku 1308 Franciszka, rektora P. Maryi, w r. 1319 Nankier a w r. 1326 Jan Grot, obaj późniejsi biskupi krakowscy, byli plebanami P. Maryi, w r. 1330 nosi pleban maryacki już tytuł archiprezbitera. Poświęcenie odnowionego kościoła nastąpiło między 1319 a 1321 rokiem. W tym roku Idzi, patriarcha aleksandryjski, z innymi biskupami nadaje odpusty odwiedzającym kościół N. P. Maryi w Krakowie, modlącym się, przyczyniającym się do budowy i ozdoby, odmawiającym Anioł Pański przy wieczornem dzwonieniu itd., podobnie w r. 1327 Janisław, arcybiskup gnieźnieński i Jan, biskup krakowski itd. W r. 1338 buduje Mikołaj Wierzynek, zmarły r. 1360, kaplicę na cmentarzu kościoła Maryackiego, z czego potem powstała legenda, że on budował prezbiterium kościoła Maryackiego, które dawno przed nim było gotowe, a przeciągało się jedynie artystyczne wykończenie tegoż prezbiterium.

Obok zapisków materyał i styl budowli wskazują datę przypuszczalną budowy, tj. wiek XIII i XIV.

Cegła pojawiła się w Małopolsce w połowie XIII w. do części niekonstrukcyjnych i profilowanych, które robiono w kamieniu. Ten dwuwątkowy system zachowano we wszystkich kościołach gotyckich krakowskich, jedynie w katedrze ma przewagę kamień. W kościele Maryackim użyto kamienia dość obficie poza częściami konstrukcyjnymi do artystycznej ozdoby. Rzeźby u szczytu okien na zewnątrz prezbiterium pochodzą z końca XIV w. i należą do najstarszych w Krakowie zabytków artystycznej rzeźby.¹⁾

W r. 1394 »zaszła umowa między panami rajcami z jednej a kamieniarzami ciosącymi kamienie na sklepienie kościoła P. Maryi z drugiej strony, że każdy z tych kamieniarzy, czyli kujących kamienie, za swoje trudy ma mieć po 20 groszy tygodniowo, i że ci kamieniarze w zaczynaniu i kończeniu roboty mają słuchać swego mistrza, i że ta zapłata odtąd po

¹⁾ Niektóre z tych rzeźb zdają się mieć znaczne pokrewieństwo z rzeźbą praską, rozwiniętą głównie za Karola IV, gdy na czele jej stał drugi z rzędu budowniczy katedry św. Wita, Piotr Parler, twórca słynnych rzeźb portretowych z tryforyów tego kościoła oraz grobowca króla Ottokara. Brat jego, czy synowiec, Henryk Parler, brał również udział w tej budowie, następnie w r. 1391 przy budowie tumu medyolańskiego, przyczem zostawał w stosunkach z Viscontimi za pośrednictwem Jodoka, margrabiego morawskiego, jako wikaryusza Włoch z ramienia cesarza Wacława. W maju r. 1392 opuścił Medyolan, a we wrześniu tegoż roku zjawił się w Krakowie, w r. 1394 miasto płaci mu znaczną sumę za roboty kamieniarskie w górnych częściach kościoła P. Maryi. Pobyt Henryka Parlera w Krakowie tłumaczy się bliskimi stosunkami Jadwigi i Jagiełły z margrabią Jodokiem i Viscontimi; mogły go także sprowadzić tu rodzinne stosunki, bo w r. 1412 Parlerzy posiadali dom przy ul. Grodzkiej, i może o wiele wcześniej byli tu osiedli. Zdaje się zatem, że rzeźby maryackie wyszły z pod dłuta Parlera.

święto św. Galla nie ma być ani zmniejszaną, ani podwyższaną; mają także i kamieniarze we wszystkim, co do tej roboty należy, postępować wedle powyższego rozkazu, we wszystkim mu posłuszni«.

Akta miejskie pod r. 1395 zanotowały przyjazd do Krakowa muratora Wernera z Pragi, jako wezwanego do zasklepienia kościoła naszego. W r. 1396 sklepienie nawy już skończone, bo zapisano wydatki na bielenie, w roku następnym na dalsze bielenie i »dokończenie« sklepienia, a wreszcie w tymże roku »Mikołaj malarz zobowiązał się wobec panów rajców, że trzy krzyże sklepienia kościoła N. P. Maryi podejmuje się pomalować i skończyć całkiem na dzień św. Jana Chrzciciela przyszłego roku, a za każdy krzyż ma dostać 20 grzywien, a gdyby do tego terminu nie skończył, wtedy całą kwotę, jakąby do owego czasu za pracę swą dostał, ma tym rajcom oddać, a gdyby jej nie miał do oddania, będzie tak długo siedział zamknięty w wieży, aż tę sumę wypłaci, a wszelka jego praca przepada niepowrotnie«.

W tymże roku 1395 wdowa po Marcinie kramarzu zostawia legat 10 grzywien na »szczęśliwe sprawienie okna między wieżami kościoła P. Maryi«.

Jeszcze w latach następnych wspomniany jest mistrz Werner jako odbierający pieniądze za budowę sklepienia; na malowanie brakuje pieniędzy i w roku 1397 rajcy pożyczają na ten cel ze skarbu miejskiego 20 grzywien, które mają się zwrócić miastu z pierwszego zapisu testamentowego na rzecz budowy kościoła.

W r. 1399 zawiera miasto kontrakt z mistrzem Piotrem o budowę zakrystyi, że ma »wybudować jeden mur tak wysoki, jak dawna zakrystya i jak długa

jest przednia zakrystya, okno ma być z ciosanego kamienia, tak duże, jak się da zrobić, a w tym samym murze ma być także okno do księgozbioru (in dy librerie) z ciosanego kamienia, jaknajwiększe być może, także okno między nowem murem a zakrystyą, sklepienie od nowego muru do starego sklepienia, stary mur zburzyć, postawić przystojny filar z ciosanego kamienia od ziemi aż do sklepienia, aby stare sklepienie pozostało bez szkody, mały ołtarzyk z ciosanego kamienia przy tym słupie, albo przy starym murze, gdzie będzie wygodniej, obieleć, żelaza potrzebne dodać».

W r. 1442 zawaliło się sklepienie nawy głównej, a prawdopodobnie i część nawy prezbiteryalnej, gdyż przy ostatniej odnowie skonstatowano niejednolitość sklepienia prezbiteryalnego. Miasto zawarło w tymże roku umowę z mistrzem Czypsaem z sąsiedniego Kazimierza o odbudowę sklepienia za cenę 190 grzywien.

»Przedewszystkiem jest rzeczony murarz obowiązany na własny koszt zbudować sklepienie i cały chór zasklepić robotą prędką, mocną, trwałą, zupełną i uczciwą.

Item jest on obowiązany wielki ołtarz urządzić przez obrócenie wielkiego kamienia marmurowego i ma inne liczne potrzebne naprawy poczynić.

Item ma posadzkę potłuczoną przez zawalenie się sklepienia naprawić i do pierwotnej dobroci doprowadzić.

Item gdy sklepienie zmurowane będzie, ma całą nawę kościelną otynkować tak zupełnie, jak to dawniej zwykle robiono.

Item jest on obowiązany dostarczyć kamieni wyciosanych, jakich do takiej roboty potrzeba (żebra sklepienne).

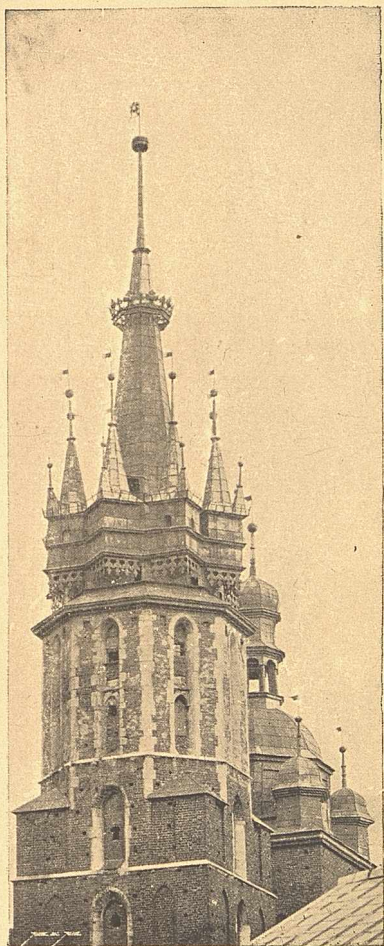
Item, gdyby sklepienie, które zbuduje, zapadło się lub porysowało, albo gdyby ściany boczne uszkodziły się lub zarysowały, jest obowiązany znieść sklepienie i nowe trwałe i odpowiednie na swoje koszta wedle wskazówek budowniczych odbudować.

Sklepienie, wybudowane przez Czypsara, do trwało do dziś dnia, a jest ono nieco wyższe od poprzedniego, które pozostawiło ślad pierwotnej wysokości na wieżach, o które się opierało.

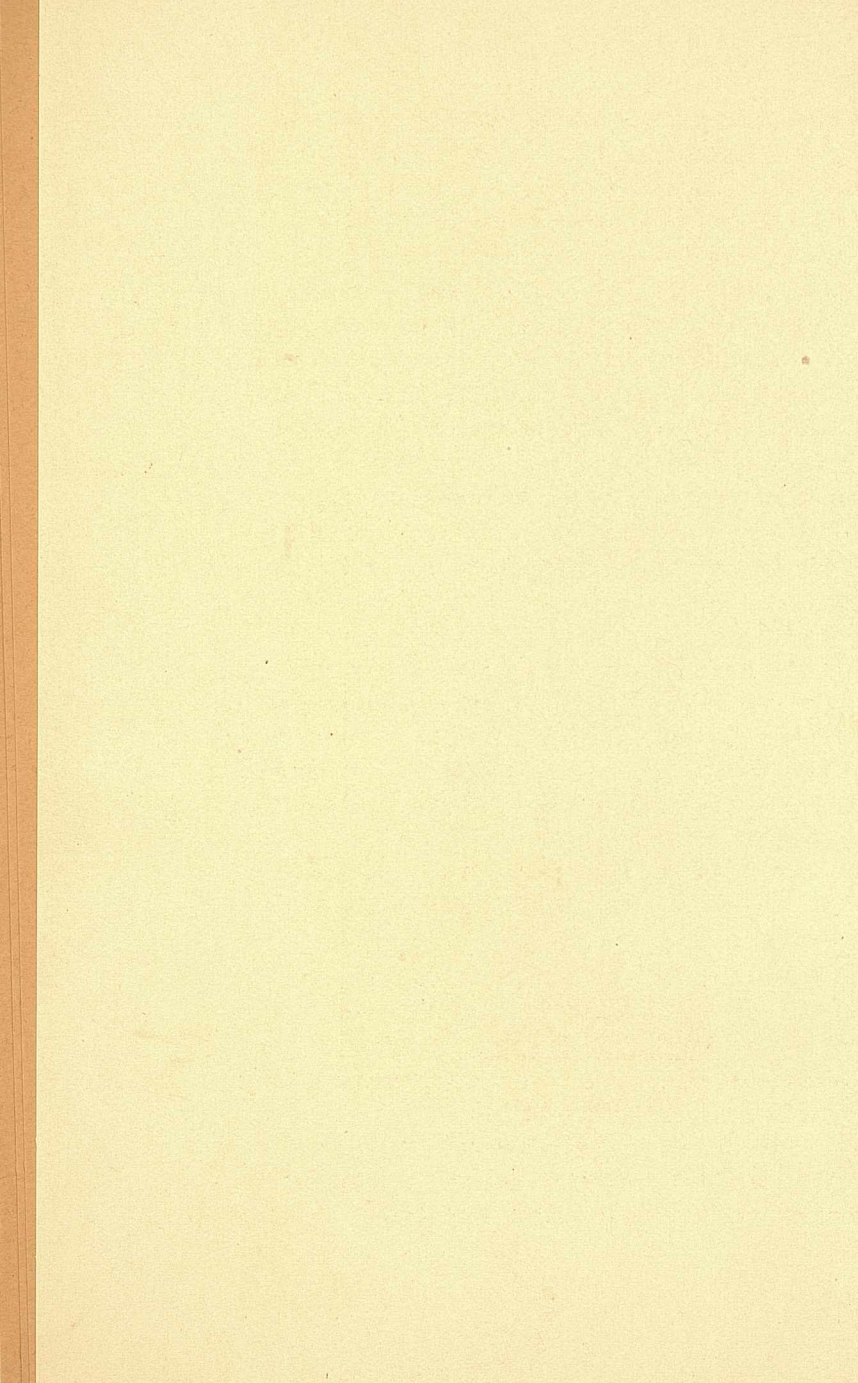
Ten ślad dowodzi, że wieże pochodzą z pierwotnej budowy, podobnie jak rozmieszczenie filarów nawy przodkowej między prezbiterium a wieżami.

Przez cały wiek piętnasty pracowano jednak dalej nad wewnętrzną ozdobą, fundując nowe ołtarze i aparaty kościelne, przybudowując boczne kaplice i kończąc wieże. Szereg kaplic z wejściami od naw bocznych, otaczających część przodkową kościoła Panny Maryi, przynależy do XV wieku; architekt XIV wieku ich nie zamierzał stawiać. Wejścia dzisiejsze do kaplic powstały z przerobionych okien czteropolowych, a pozostały tego ślady w glicach oprofilowanych. Ślady portali u wejść bocznych odnieść je kaza do pierwotnej budowli XIV wieku.

Już więc w drugiej połowie XV wieku nosił kościół Maryacki tę samą szatę, co dzisiaj, a wieki późniejsze dodały mu piękny kamienny skarbczyk od północy w XVI w., a w XVII przybudówki między szkarpami prezbiterialnymi na przechowywanie przyborów kościelnych, a wreszcie w XVIII w. kruchtę frontową.



Szczyty wież Maryackich.



Wieżę w niższych częściach należą do najstarszej pierwotnej budowy z drugiej połowy XIII w. Do wysokości 5 pięter zbudowane są wedle jednego planu, piętra w jednakowej wysokości oddzielone kamiennymi gzymsami okapowymi, okna ostrołukowe z resztkami maswerków mają po bokach okien ostrołukowe nisze. Wejścia prowadzące na wieżę są pierwotne, w okrągłych klatkach schodowych na rogach wież umieszczonych, prowadzących do II piętra nad kaplice mieszczące się w parterze i I piętrze wież. Kaplice wieżowe są zasklepione, nad niemi wznosi się przez całą wysokość wieży belkowane rusztowanie, dźwigające w wieży wyższej schody drewniane ku izdebce strażnika, w wieży niższej dzwony kościelne.

Na wieżę wyższą prowadzi 69 stopni kamiennych kręconych do II piętra, stąd 143 drewnianych, nierówno wysokich i uciążliwych, do izby trębacza.

Wysokość części murowanej wieży wyższej do górnego kamiennego gzymsu wynosi 52'99 m., do osi kuli nad koroną 78 m., a do chorągiewki 80'44 m. (wedle pomiaru teodolitem).

W rachunkach miejskich jest wspomniany już w r. 1392 wydatek na pensję 8 groszy tygodniowo dla strażnika na wieży Maryackiej z dodatkiem po pół grosza na trębaczy.

Z tego pokazuje się, że już w XIV wieku miasto było w posiadaniu wieży i łożyło na nią i na strażnika. Odtąd stale wieża wyższa nazywa się »wieżą straży« (turre excubiarum).

W r. 1400 podejmuje rada miasta jakąś wielką robotę koło tej wieży, bo w wydatkach zapisano pokazałą sumę na ten cel, 175 grzywien, wtedy więc,

jak się zdaje z wysokości wydatków, podwyższono wieżę i zbudowano górną część ośmioboczną, pod szczytem.

W r. 1406 egzekutorowie testamentu Jana Panswanga złożyli 100 grzywien na fundusz pokrycia wyższej wieży Maryackiej, a w r. 1408 zapisano wydatki miejskie na rżnięcie tarcic na dach dla zdejmujących dawne pokrycie, układających nowe pokrycie (tectoribus) oraz blacharzom (laminificibus) i na zakupno ołowiu po 14 skojców za cetnar.

Mylne jest więc zdanie, z niedokładności dokumentu z r. 1478 płynące, że przed r. 1478 wieża była deskami tylko pokryta.

Mianowicie gdy w r. 1478 restaurowano szczyt wieży, złożono w gałce szczytowej dokument pamiątkowy, w którym jest ustęp: »ołowiem pokryto, co pierwiej drzewem było kryte«. Ustęp ten tłómaczyć tak należy, że miejsca, gdzie ołów niszczał i tylko drzewo przed deszczem chroniło, na nowo pokryto ołowiem, bo pokrycie ołowiem w r. 1408 nie ulega żadnej wątpliwości. Trudno nawet przypuścić, aby wieża głównego kościoła w Rynku była deskami kryta i to gdy był na pokrycie legat 100 grzywien z r. 1406 od Jana Panswanga.

Gdy w r. 1843 w czasie restauracyi szczytu zdjęto gałkę i otwarto, znaleziono w niej następujące dokumenty pergaminowe: (podaję je w polskiem tłómaczeniu z łacińskiego tekstu, ogłoszonego w roku 1843 w »Gazecie Krakowskiej«).

»Roku pańskiego 1478... wybudowano i odnowiono ten szczyt wieży w obecności sławetnych i znamienitych tego miasta rajców Marcina Bełze, Jana Wirzingka, Mikołaja Creydlera, Pawła Newburgera, Jana

Karnowskiego, Jana Gertmana i Sefrida Bethmana, ósmym i pierwszym był pan Walter Kezinger, który tegoż roku zmarł — Krzysztofa Rebencz z Marienburga, pisarza, i Jana Heydeke, podpisarza rajców, których wszystkich pilnością się dążyło, że ołowiem pokryto, co pierwaj drzewem było kryte. Maciej cieśla... uzupełnił Heringli«.

Pergamin drugi z r. 1545:

»Roku 1478 wieża ta, która pierwaj była drewniana, przez przodków naszych rajców krak. odnowiona i ołowiem pokryta była, jak się czyta w piśmie, które w gałce na szczycie znaleziono. Gdy zaś już od pewnych lat na różnych miejscach płyty ołowiane przez wiatry zrzucane i szkody różne się poczyniły, edylowie, zawoławszy mistrza Jana, za Renem w Spirze urodzonego, do reparacyi tego, co się popsuło, i gdy on na powrozie i z pomocą swych przyrządów do gałki się dostał, znalazł drzewo szczytu, na którym złożona gałka i chorągiewka na wietrze tkwiły, do wnętrza zgniłe i zepsute, przez co poszukano innego sposobu, i zniósłszy gałkę, chorągiewkę i stary szczyt, na nowo wszystko wyrestaurowano i włożono do dawnego miejsca skrzyneczki dwie ołowiane, z których jedna w wiązaniu, druga w gałce złożonej była, i dodano to pismo w dniach czerwca za burmistrzowstwa p. Stanisława Straussa. Wtedy rajcami byli wedle czasu wstąpienia do rady: pierwszy p. Piotr Danigiel, rodem Krakowianin i przewodniczący, p. Jost Ludwik Dijecz (Decius), Wissenburczyk, sekretarz N. Pana, edyl P. Maryi, p. Albert de Craina, medycyny doktor, Stanisław Salomon, Krakowianin, roku tegoż przewodniczący i skarbnik, p. Michał Bogacz, Krak., p. Wacław Chodorowski, Krak.,

Hieronim Spiczyński, przewodniczący w Wieluniu, Jan Aichler z Frysztata z Austrii nad Anizą, p. Hieronim Krugel z Eistedtu, p. Bartłomiej Cromer z Wartenberga, Erazm Schilling, Jodok Schilling, edyl, bracia z jednego ojca zrodzeni, Erazm Bank, Krak., Kasper Gucci, Florentczyk, Jan Lonbok, Wissenburczyk, Bartłomiej Remar, Krak., Erazm Wansam obojga praw doktor, Krak., tego roku skarbnik, Stanisław Strauss, Krak., przewodniczący, Andrzej syn Marcina z Opoczna, medycyny doktor, Mikołaj Baranowski de Monte Aquilae z ziemi Raweńskiej, przewodniczący, Bartłomiej Habicht, Krak., przewodniczący, Jan Kleczowski z Kleczowa, przewodniczący, Grzegorz Schniczner z Gniezna, Paweł Kurnicki, Litwin, przewodniczący, (rajcy wybierali 6 przewodniczących, którzy kolejno po 6 tygodni przewodniczyli radzie); sekretarzami radzieckimi byli Stan. Aichler, ob. praw dr., i Waleryan Pernus, magister sztuk, obaj żonaci, zakrystyan p. Piotr, syn piekarza, Krakowianin, wicezakrystyan p. Paweł, syn piekarza z Biecza, pleban p. Mikołaj Waltek, doktor kanonów, archiprezbiter. I to od naszego Kościoła i rady napisano za szczęśliwego panowania Zygmunta Ojca roku trzydziestego dziewiątego i Zygmunta Augusta Syna roku szesnastego, najjaśniejszych i najslawniejszych królów, schizmą spraw kościelnych dotkniętych, za Pawła III papieża, Karola V, rzymskiego cesarza szczęśliwego i zwycięskiego, Najprzewielebniejszego Piotra z Gamratów, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krak., Jaśnie Wielm. P. Jana hrabi z Tarnowa, kasztelana krak., Piotra Kmity, hrabi na Wiśniczu, wojewody i starosty krak., wielkiego marszałka, Rzeczpospolita krak. wieloma wtedy dotknięta niekorzyściami. Zdzia-

łano i włożono przez Josta Ludwika Deciusa w swoim i kolegi Jodoka Schillinga nieobecnego imieniu. Koszt cały pieniądźmi kościoła pokryty jest. Roku Pańskiego 1545 dnia 25 czerwca. Jostus Ludwik Decius, św. cesarskiej kuryi palatyn, Najj. Króla Zygmunta I sekretarz, Woli chełmskiej dziedzic, carbarius wielicki, wójt piotrkowski, rajca krak., edyl, menicy królewskiej przełożony. Pismo to z ręki syna Josta własną moją ręką podpisałem. Roku i dnia jak wyżej.

W r. 1562 reperowano ponownie wieżę Maryacką i złożono z tego powodu następujący dokument w gałce wieżowej:

«Roku Pańskiego 1562... za panowania Najj. Zygmunta Augusta, Króla Polskiego... naprawiono znowu za staraniem panów edylów Kościoła N. P. Maryi szczyt i cały wierzch i hełm wielkiej wieży tejże świątyni. W którymto czasie w całym świecie chrześcijańskim rozeszła się najwyższa rozterka co do czystości ewangelii i całej religii Chrystusowej, tak dalece, że nawet to kwitnące i obszerne Królestwo Polskie nie było wolne od tej walki. Odbywano także dlatego w tym czasie przy największej liczbie kardynałów, biskupów i całego duchownego stanu sobór powszechny w mieście Trydencie przez papieża zwołany, też o jego skutku z powodu nieobecności Najj. cesarza i książąt chrześcijańskich bardzo wątpiono. Nadto w tym roku Najj. Pan z powodu poddania się księstwa Liwonii i w celu jego obrony i pieczy podjął wielką wojnę przeciw Księciu Moskwy, którato sprawa i okoliczności wynikających niebezpieczeństw zatrzymała dłużej Najj. Pana w Wielkiem Księstwie Litewskiem. To zaś stało się za najprzewielebniej-

szego Filipa Padniewskiego, wtedy biskupa krak. i podkanclerzego JWP. Jana z Ocieszyna, kanclerza Król. Pol... W tymże roku wybudowano granarium publicum na rynku krak.¹⁾ przez sławetnych przełożonych skarbu publicznego, niemalym kosztem. Dalej tego miasta byli przełożonymi czyli rajcami sławetni: PP. Bartłomiej Kromer, którego w r. 1538 rajcą obrano, Erasmus Bank, edyl kościoła P. Maryi i skarbu miasta przełożony, r. 1541 wybrany, Mikołaj Baranowski, edyl P. Maryi, wybrany 1544 r., Bartłomiej Habicht, wybrany 1544 r., Erazm Czczotka, wybrany 1547 r., Wawrzyniec Rembieski, wybrany 1546 r., Mikołaj Koszlia, wybrany 1548 r., Grzegórz Gutteter, wybrany 1551 r., Jerzy Schillingk, wybrany 1551 r., Jan Crokier, wybrany 1551 r., Stanisław Czirus, skarbnik m., wybrany 1551 r., Szymon Crumpfelt, wybrany 1553 r., Jan Ult, wybrany 1556 r., Dr Albert z Poznania, fizyk Najj. Pana, wybrany 1556 r., Erazm Aichler, wybrany 1556 r., Bartłomiej Schenbek, wybrany 1557 r., Józef Zelyn, wybrany 1551 r., Waleryan Pernus, wybrany 1558 r., Andrzej Marstella, wybrany 1556 r., Joachim Krzyżanowski, wybrany 1557 r., Stefan Haller, wybrany 1560 r. Notaryuszami miejskimi byli dwaj: Jan Groth z Gostynina i Mateusz Skoceń. Przełożonym kościoła P. Maryi był wtedy wielebny Tomasz Psonka, archipresbiter i doktor teologii, wrocławski, sandomierski i pułtawski kanonik, sekretarz Najj. Pana i pierwszy notaryusz JWP. Jana z Ocieszyna, kanclerza Królestwa Polskiego».

¹⁾ Spichlerz w części gmachu ratuszowego.

Z dokumentów tych widać, że gałkę otwierano tylko w latach wymienionych w poprzednich dokumentach, a potem ostatni raz w r. 1843, że więc szczyt od r. 1478 był tylko naprawianym, ale nie zmienianym. Niezwykle piękny i oryginalny szczyt wieży, przedstawiający smukłą piramidę, otoczoną wieńcem 16 wieżyczek, stoi więc już od czterystu przeszło lat ku ozdobie miasta. Dokument z r. 1478 mówi na czele, że »wybudowano i odnowiono ten szczyt«; prawdopodobnie więc wtedy stworzono piękne to dzieło. W rok przedtem rozpoczął Wit Stwosz pracę nad wielkim ołtarzem dla kościoła P. Maryi, nad którym 10 lat pracował. Niepodobna, aby go nie pytano o zdanie co do właśnie robić się mającego zakończenia wieży. Czy nie on to więc nakreślił projekt tego szczytu? Jestto tylko przypuszczenie, ale pomysł tego szczytu godnym jest Stwosza.

Od r. 1478 w dzisiejszym kształcie, prócz korony w r. 1666 dodanej, zdobi miasto wieża Maryacka, a strażnik jej, który dawniej czuwał także nad tem, aby nieprzyjaciel nie zbliżył się niespodzianie (np. pretendent do korony polskiej Maksymilian, współzawodnik Batorego, Szwedzi, w końcu Rosyanie za konfederacyi barskiej i Prusacy za Kościuszki), szuka dziś tylko okiem śladów pożaru, aby straż ogniową zaalarmować, wytrębuje odwieczne hejnały i wybija godziny na dzwonie.

Strażnik na wieży jest obowiązany co godzina na znak swej czujności wytrąbić z wieży melodyę, zwaną hejnałem. Zwyczaj ten jest bardzo dawny, bo już wzmianki XVI wieku nazywają go dawnym. Przypuszczają, że zwyczaj ten przyszedł z Węgier, gdyż »hajnal« po węgiersku znaczy jutrzeńka, a pieśń, gry-

waną po miastach lub obozach wojskowych dla budzenia mieszkańców o świcie, tak nazywano.

Z końcem XVIII wieku, w epoce wojen i upadku Krakowa, ustał ten obyczaj, dopiero Tomasz Krzyżanowski, wiceprezydent Krakowa w r. 1810, z żoną Julianną z Lichockich, zapisali pewien fundusz, aby trębacz dalej hejnał wytrębywał, z dodatkiem, że przez oktawę Bożego Ciała ma w czasie procesyi grać pieśń: »Twoja cześć i chwała«.

Po restauracyach z r. 1545 i 1562 podejmowano już tylko mniejsze naprawy w latach 1628, 1646, 1668 i 1725. Miasto podupadło po drugim najeździe szwedzkim i zupełnie zubożało, brakło radzie miasta funduszów na reperacyę wieży, która z biegiem lat była w coraz gorszym stanie. Lustracya z r. 1711 tak opisuje stan wieży:

»In ipso ingressu są dwoje drzwi żelazne obite, w których zamek zły. Wyszedszy z kamiennych schodów, w pierwszej sionce, gdzie się zaczyna kompas do zegaru, jest śmieci i plugactwa wiele. Wyszedszy wyżej na górę jest izdebka zamknięta, klucza do niej nie masz, przy której jest śmieci wiele. Na trzecie piętro idąc, sionka jest nad tą izdebką, w której są wagi deskami obwiedzione. Tych desek nie dostaje czterech ku oknu na rynek; także na podłodze jednej deszczki nie masz; ku oknu zaś na Floryańską ulicę jest jedna deszczka wybita i niewprawiona; śmieci w tej sionce jest siła; także w tej sionce jest ceber do kloaki, w którym blisko plenitudo. Wyżej idąc przy tychże wagach nie dostaje deszczek trzech. Na temże piętrze jest rura do kloaki, z której fecesy na podłogę do sionki wychodzą i tak podłoga tam gnije, fetor tam wielki. Przy tychże wagach, aż do samej

trębaczowej izby deszczek wkoło nie masz. W sionce, gdzie trębacz mieszka, są drzwi nad schodami złe; w tejże izbie jest okien siedm, a okiennic do zasuwania sześć, jednej nie dostaje, zasuwek drewnianych w tych wszystkich okiennicach nie masz.

Izdebka trębacza, w której okno złe, aż deska zawierają.

Item w tejże izdebce ściany gliną oblepiane, złe, za dotknięciem się tylko odpadają.

Item w tejże sionce nie dostaje do zasuwania okien karbików. Te siedm okien nie są dobre, bo z jednych murowanych cegły powypadały, drugie deskami pozabijane. Nad izdebką trębaczową pod zegarem we czterech oknach nie dostaje znacznych sztuk ołowiu.

Item wyżej trochę we dwóch także oknach wielkich sztuk nie masz, które według relacyi p. majstra przez jego czeladnika miały być uszkodzone. W drugich oknach także nie masz ołowiu, lecz znać, iż nie było, bo i znaku nie masz przybijania.

Przy samym zegarze są dwa okna, w jednym jest cały ołów, w drugim wszystkich sztuk nie masz. Przy izdebce jest wał do ciągnięcia różnych rzeczy, przy którym jedna jest tylko korba żelazna, a druga u kowala ratuszowego ma być, której nie chce przybić.

W r. 1729 pożyczyło miasto od archipresbitera X. Łopackiego 3.000 złp. na reparacyą wieży excubiarum, również w r. 1781 podejmowało jej naprawy.

W r. 1841 postanowił Senat Rzptej krak. odnowić szczyt kosztem publicznym, przystąpiono do dzieła i wzniesiono rusztowanie ponad sam szczyt wieży.

Dnia 10 lipca 1843 r. zdjęto ze szczytu gałkę z chorągiewką i koronę i dokończono restauracyi.

Chorągiewka w kształcie litery M ma 18 cali długości z datą 1545 r., pod nią 1562 r., i litery V. C. Gałka ma średnicy $1\frac{1}{2}$ łokcia i jest trzy razy przestrzeloną. W gałce znaleziono dokumenty wyżej cytowane, dwa Agnus Dei w papier zawinięte, część odpisu ewangelii na skrawku pergaminu. Korona pochodzi z r. 1666, mierzy 16 łokci w obwodzie. Na jednej części jest herb Krakowa, na drugiej herb bliżej w r. 1843 nieopisany, z napisem przy nim: Petrus Antonius Pestalotius, Consul et Lunar (skarbnik) Crac. 1666, i drugi herb z literami: T. T.

W r. 1878 pokryto szczyt prawie w całości na nowo kosztem miasta, a gdy w r. 1902 pod wpływem nagłego upadku słynnej dzwonnicy św. Marka w Wenecyi zaczęto się obawiać, aby i wieża Maryacka nie poszła w ruinę, rozpoczął Magistrat z funduszów publicznych odnowienie całego górnego ośmioboku wieży i dachu.

Już dawno domagał się restauracyi komitet parafialny kościoła P. Maryi. Przeciw tak wielkiemu wydatkowi broniło się miasto, twierdząc, że kosztu restauracyi należą do parafii (konkurencyi kościelnej). Komitet parafialny twierdził, że nie może mieć tego obowiązku, bo wieża Maryacka wyższa jest od wieków w posiadaniu miasta jako strażnica, nie służy na cele kościelne, ma osobne zupełnie wejście zewnętrzne, od którego klucze znajdują się w ręku organów miejskich. W drodze rekursu orzekło ministerjum oświaty, że obowiązek naprawy wieży strażniczej nie ciąży na parafii. Wobec tego poniosło miasto z własnych funduszów kosztu restauracyi górnego

ośmioboku w r. 1902 i 1903, ponieważ zaś koszt restauracyi całej wieży preliminowano na około 200.000 kor., co przechodziło siły finansowe miasta, i ponieważ chodziło tu o zabytek historyczny, mający ogólne znaczenie, a nie o prostą miejską strażnicę, przeto zwróciło się miasto o subwencję do rządu i kraju i, otrzymawszy tę pomoc, przystąpiło obecnie do restauracyi wieży pod kierunkiem architektki Jana Zubrzyckiego a pod nadzorem osobnego komitetu i konserwatora.

Dnia 7 czerwca 1912 zdjęto ze szczytu galkę. Znaleziono w niej w ołowianej skrzynce wszystkie dokumenty wyżej cytowane, oraz monety groszowe z r. 1812, 1835 i 1836, monetę Stanisława Augusta z r. 1766 i pięć groszy z r. 1811, medal brązowy na cześć Floryana Straszewskiego, twórcy plantacyi, plan miasta z r. 1836 i »Gazetę krak.« z r. 1843, opisującą ówczesne zdjęcie galki, wreszcie dokument złożony tam w r. 1843 następującej treści:

»Rok 1843. Gdy przy reparacyi wieży wyższej Kościoła Archipresbiterialnego N. Maryi Panny w r. 1837 rozpoczętej z postępem roboty w r. 1842 okazały się ściany, podpierające wieżyczki, i słupy głównej piramidy mocno nadpsute, przeto za staraniem Senatu Rządzącego i według planu W. Augusta Plasqude¹⁾, budowniczego miejskiego, przystąpiono do założenia nowego wiązania, utrzymującego piramidę wieży, pokrycia jej nową ołowianą blachą i wyzłoczenia bani, chorągiewki, korony, tudzież galki i chorągiewek niższych wieżyczek. Wykaz kosztów,

¹⁾ Tak się sam podpisywał, zamiast: Plasquude.

dotyczący części wieży ponad trębaczem, od miejsca gdzie się mury wieży kończą, wynosi sumę 64.565 złp, rachując 86/125 złotych z jednej grzywny kolońskiej czystego srebra, którą zastąpiono częścią z właściwych funduszów, częścią pieniędzmi z składek parafian zebranemi stosownie do ustawy sejmowej z dnia 13 września 1833 r. o środkach budowy i reparacyi kościołów.

W dniu 10 lipca 1843 r. spuszczo koronę, chorągiewkę i gałkę, w której znaleziono skrzyneczkę z trzema pargaminami z r. 1478, 1545, 1562, świadczącemi o reparacyi piramidy wieży w pomienionych latach. Gdy już pod kierunkiem W. Karola Kremera, dyrektora budownictwa, i W. Augusta Plasqude, budowniczego miejskiego, zaciągnięte zostały przez majstra ciesielskiego p. Sebastjana Szkodzińskiego strzały o dwa łokcie i sztyber o jeden łokieć dłuższe nad te, jakie poprzednio były, w dniu 11 września 1843 r., w dwudziestą piątą rocznicę uroczystego obchodu nadania ustawy konstytucyjnej wol. miastu Krakowowi i jego okręgowi, a w 28-m roku istnienia tegoż, przystąpiono wśród zgromadzonego ludu do założenia wyrestaurowanej gałki, w której złożono nową zalutowaną skrzyneczkę z niniejszym pargaminem, w tę zaś dawniejszą ołowianą z należącemi do niej pargaminami. Granicę wolnego miasta Krakowa i jego okręgu od strony Galicyi austryackiej stanowi Wisła, od strony Prus Przemsza Czarna, od strony Królestwa Polskiego Przemsza biała, a następnie granice wsi Płoki, Paczultowic, Zelkowa, Giebułtowa, Bolenia, Sulechowa, Głębokci, Czulic i. et. a. (*sic!*) Ludność kraju wolnego miasta Krakowa na 21 kwadratowych milach

według spisu w r. 1842 wynosi 142.008, samo miasto liczy 40.891 mieszkańców, w której (*sic!*) znajduje się żydów 11.939. Dochody kraju według budżetu czynią sumę 1,812.224 zł. pol. 3 gr.

W obecnej chwili protektorami wolnego miasta Krakowa i jego okręgu są: Najjaśniejsi Ferdynand I, cesarz Austrii, Fryderyk Wilhelm IV, król pruski, Mikołaj I, cesarz wszech Rosyi. Na stolicy apostolskiej zasiada Ojciec święty Grzegorz XVI, rezydentami Najjaśniejszych protektorów są: ze strony Austrii JWP. Liehmann de Palmrode, z strony Prus JW. d'Engelhardt, z strony Rosyi JW. Baron d'Ungern Sternberg. Senat Rządzący składa się z prezesa, którym jest: JW. Jan Chrzyciel Schindler S. J. i F. Dr., kanonik katedralny krakowski, i senatorów ośmiu, którymi są: JJWW. X. Antoni Bystrzonowski, dziekan kapituły katedralnej krakowskiej, Ludwik Sobolewski, Alexander Kiełczewski, Alexy Wężyk, Franciszek Brzozowski, Jacek Księżarski, prezydujący w wydziale skarbowym, Wiktor Kopff O. P. Dr., prezydujący w wydziale spraw wewnętrznych i policyi, i Wincenty Szpor O. P. Dr., sekretarzem jeneralnym senatu Jacek Majewski, wikaryuszem apostolskim i administratorem dyecezyi kielecko-krakowskiej JWX. Ludwik Łętowski, kustosz kapituły krakowskiej, prezesem sądu wyższego JW. Piotr Bartynowski O. P. Doktor, prezesem trybunału JW. Wojciech Majer O. P. Dr., komisarzem rządowym przy instytutach naukowych JW. Józef Brodowicz Med. Dr., Profesor Uniw. Jag., rektorem tegoż uniwersytetu JW. Kajetan Trojański F. Dr., profesor, dyrektorem policyi JW. Filip Wolfarth. Komendantem milicyi W.

Holfeld podpułkownik, archipresbiterem kościoła N. P. Maryi JWX. Ludwik de Haselquist.

Maciej Walenty Sassorski pisał 9/10 1843«¹⁾.

Obecnie restauruje się szczyt wieży, poczem galka będzie napowrót umieszczoną a do jej wnętrza włożone będą wszystkie dokumenty dawniejsze oraz nowy akt pamiątkowy ze współczesnymi dziennikami opisującymi zdjęcie galki.

Wieża niższa różni się zewnątrz od wyższej mniejszem zwężeniem ku górze i zmianą wysokości najwyższych piątr. Prawdopodobnie nadbudowanie górne nastąpiło w XV wieku, bo już na najdawniejszych widokach Krakowa widać ją jako wieżę wysoką i ponieważ dźwiga dzwony, lane w XV w. Jest ich pięć.

Największy, zwany Półzygmuntem, ma $5\frac{3}{4}$ stóp średnicy, pochodzi z r. 1438 i był odlany przez Jana Freydentala. Ten był pęknięty. Drugi zwie się Tenebrat, trzeci Missyonał, odlany przez Jana von Nenendorf, czwarty bez nazwy, od dawna pęknięty, został w r. 1908 przez sprowadzonego z Francji specjalistę naprawiony, piąty alarmowy nosi datę r. 1501.

Bielski podaje anegdotę o siłacz, niejakim Andrzeju Ciołku, który sam miał wydzwignąć tam jeden z dzwonów.

Gdy w r. 1461 pospólstwo oburzyło się na magnata Andrzeja Tęczyńskiego, który uderzył w twarz płatnerza miejskiego, uderzono w dzwon alarmowy, na jego odgłos zbiegł się tłum, roznamietniony dognał Tęczyńskiego w zakrystyi kościoła franciszkań-

¹⁾ Data 9/10 mylna zamiast 10/9.

skiego i tam go zabił. Stronnictwo szlacheckie wymogło srogą karę nie na winowajców, lecz na całe miasto, bo 15 stycznia 1462 ścięto 3 rajców i 3 mieszczan. Ciała ich wydano przygnębionemu miastu, które złożyło je w kościele Maryackim w środkowym grobie.

Na znak żałoby zamilkł dzwon Maryacki, którym alarm bito, i tradycyjnie nie dzwoniono nim przeszło 200 lat. Dopiero gdy r. 1680 zgorzała od pioruna wieża ratuszowa z dzwonami, spuszczone ów nieszczęśliwy dzwon z Maryackiej wieży, »a potem na ramionach pospólstwo z ochoty, porwawszy go jak pióro, pod ratusz zaprowadziło«, poczem zawieszono go na wieży ratuszowej, a gdy pękł po 100 latach, przetopiono go na nowo i ten dzwon dotychczas wybija godziny na ratuszu,

Dzwony Maryackie mają odpowiednie inwokacyjne napisy. W r. 1655 chcieli je Szwedzi przetopić na armaty; wówczas rajcy Adam Nagoth i Marcin Paczoska ocalili je okupem kilku tysięcy złotych.

Na I piętrze niższej wieży mieści się piękna kaplica rodziny Monteluppich, do której wejście prowadzi przez ozdobny renesansowy ganek, zewnątrz umieszczony.

Hełm wieży niższej pochodzi z r. 1592.

W przyziemiu obu wież (parterze) mieszczą się kaplice, o których jeszcze niżej będzie mowa. Liczne ślady zamurowania i przerabiania dolnych okien w wieżach wskazują, że kaplice, tam umieszczone, zmieniały kilkakrotnie swą postać.

II.

WĘDRÓWKA DOKOŁA KOŚCIOŁA.

Dawny cmentarz parafialny. — Kruchta. — Nagrobek Kirsteina. — Ślady zegara. — Tablica pamiątkowa Sobieskiego. — Obraz M. B. Łaskawej. — Skarbiec. — Grobowce Franczkowskich i Nagotów. — Przybudówki, szkarpy, iglice. — Nagrobek X. Łopackiego. — Ogrojec. — Zegar słoneczny. — Kuny. — Tablice Łuszczkiewicza i Gąsiorowskiego. — Odnowienie i konserwacja gmachu.

Do r. 1801 był kościół Maryacki otoczony murem z kilku bramkami, między którym a kościołem mieścił się cmentarz parafialny. Po skończeniu tegoż zrównano mogiły z ulicą, wybrukowano darsznicę, a pozostałe nagrobki i tablice wmurowano w ściany kościoła Maryackiego i przyległego św. Barbary.

Być pochowanym w grobach samego kościoła, zwłaszcza Maryackiego, było zaszczytem dozwolonym wybitnym osobom, dobrodziejom kościoła, kaplic, ołtarzy i parafii, zasłużonym dla miasta. Około 200 nagrobków i tablic ¹⁾ przypomina dotychczas ich pamięć, jedne skromniej, inne prawdziwie wybitnymi dziełami

¹⁾ Z XIII lub XIV w. nie dochował się żaden nagrobek w Maryackim kościele. Najstarszy z r. 1443 odkryto przypadkiem w r. 1898 przy restauracji kaplicy Leśniowolskich, gdy po odjęciu posadzki znaleziono gotycką płytę, będącą tablicą grobową Jana Sybenwirta, mieszczanina krakowskiego. Występuje



Kościół Maryacki od strony wschodniej.

sztuki ze spiżu i marmuru; napisy, z wyjątkiem najnowszych, noszą łacińskie. Często osoby w całej postaci lub w popiersiu, albo medalionie, przypominają rysy zmarłych i są cennym materiałem do dziejów ubiorów.

Średniowieczny obyczaj grzebania parafian znaczniejszych w kościele parafialnym, innych obok niego, powodował ciągłe spotykanie się z grobami, koło których musiało się przechodzić, aby wejść do kościoła; widok nagrobków swych przodków, częste nabożeństwa cmentarne, ożywiały pamięć o zmarłych; zgromadzano się też liczniej i częściej na cmentarzu, nie tylko w dzień Zaduszny.

Cmentarze parafialne zdobiono figuralną rzeźbą Chrystusa na Górze Oliwnej, zwaną »Ogrojcem«, rzeźbiono mękę Chrystusa na krzyżu, czyli tzw. »Kalwaryę«; tu z ambony na zewnątrz wygłaszano kazania, tu często odprawiano procesye, średniowieczne misterya (widowiska religijno-teatralne) i odbywano publiczne pokuty.

Wciśniona dziś w kaplicę gotycką zewnętrzną kościoła św. Barbary grupa Chrystusowa i śpiących apostołów, ogromna kamienna artystyczna rzeźba, była niegdyś owem cmentarzowem panoramicznem przedstawieniem Chrystusa na górze Oliwnej i 3 śpiących apostołów naturalnej wielkości, prawdopodobnie w tyle między szkarpami Maryackiego kościoła.

on jako rajca m. w latach 1418 i 1421. Płyte tę podniesiono tak, że obecnie stanowi część posadzki. Jest więc wprawdzie widzialną, ale spotka ją z czasem los, jaki spotkał inne płyty posadzkowe, t. j. że je tak starto obuwem, iż ani śladu napisu nie pozostało.

Zaczynając wędrówkę archeologiczną dookoła kościoła po terenie owego dawnego cmentarza, od frontu spostrzega każdy kontrast między poczerniałymi od wieków ceglanyymi murami wież i świątyni, od nowszej tynkowanej kruchty, dobudowanej w epoce baroku w połowie XVIII w. jako przedsiónek.

Na lewo od kruchty w dolnej części wieży wyższej wpada w oko mocno zniszczony pomnik jednego z wybitniejszych prawników XVI wieku, który już wówczas miał rozum i odwagę występować przeciw używaniu tortur w sądzie; a napis powiada: »Bogu Najwyższemu. Janowi Kirstein Cerazynowi, wójtowi wyższego prawa magdeburgskiego, mężowi nieskazitelnemu, przyjacielskiemu, doświadczonemu, zaszczyt wszystkim przynoszącemu, Anna Fogelwederówna, żałosna małżonka, która żyjącego w wierze, a po zgonie w pobożności naśladowała, najukochańszemu swemu mężowi pomnik ten skropiony czułymi łzami położyła 1561 r. 6 czerwca«.

Na północnej ścianie wieży wyższej widać było do niedawna nad I piętrem część muru otynkowaną ze śladami przerabianych okien, czy otworów. Był to ślad dawnego zegara, dawniej wyraźniejszy, jak o tem wspomina »Gazeta krakowska« z d. 22 lipca 1843 r.:

»Dotąd jeszcze pozostały zabytki dawnej zegarowej tarczy, od strony ulicy Floryańskiej z czasów, gdy jeszcze używano całych zegarów, to jest o 24 godzinach, jak to dotąd jeszcze w niektórych miastach włoskich widzieć można. W r. 1613 już kosztem miasta robili cieśle na wieży kościoła Panny Maryi potrzebne zegarmistrzowi przyrządzenia. Akt z r. 1628 wspomina równie o otrzymywaniu przez

Magistrat na rzeczonej wieży zegaru. Kiedyby zaś zegar ten był zaniedbany i zastąpiony przez proste wybijanie godzin przez trębacza wieży, wiadomo nie jest«.

Zegar to był sztuczny, bo »każdego dnia globus miesięczny obracał się, wszystkie każdego miesiąca wyrażając kwadry; przytem są dwie niemałe statuy, jedna z nich dzwoni, a zębami jakoby licząc, zegar klepa, druga zaś tak długo regimentem uderza, póki bić nie przestanie. Ten zegar jest cały,¹⁾ który po zachodzie słońca, tak w lecie, jak w zimie, godzin 24 wybija ciągiem«.

Lustracya z r. 1711 wspomina: »nad izdebką trębaczową pod zegarem we 4 oknach nie dostaje znacznych sztuk ołowiu«, był więc jakiś drugi zegar na wieży, a może wówczas przeniesiono izbę trębacza na drugie piętro.

Po północnej stronie wieży mieści się przybudowane w formie kwadratowej wieżyczki wejście na wieżę (Bilety wejścia w Muzeum narodowem).

Na ścianie zachodniej położono w r. 1883 w renesansowem obramieniu (kompozycyi architekta Karola Zaremby) ogromną spiżową płaskorzeźbę, wystawiającą króla Jana III na koniu (dłuta Piusa Welońskiego), jako przypomnienie owej chwili, gdy przed 200 laty, żegnany przez lud krakowski, wyruszył Jan III z przed tego kościoła dla uratowania Wiednia z rąk Turków.

Idąc dalej koło północnego boku kościoła, widzimy na prawo od wejścia boczny obraz Matki

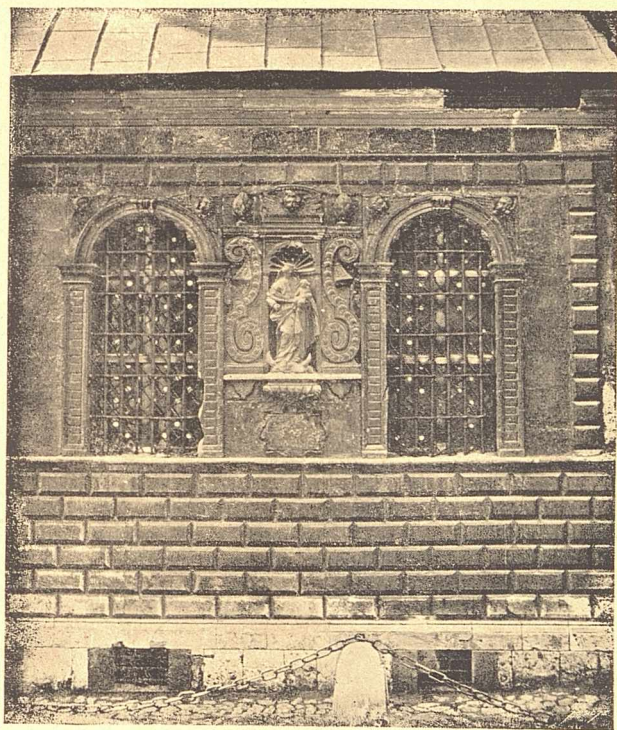
¹⁾ Zegar pokazujący 12 godzin zwano »półzegarze«, podzielony na 24 godzin »cały«.

Boskiej Łaskawej w nowszej kamiennej oprawie; przypomina on najnieszcześniejsze chwile Krakowa, gdy w czasach drugiego najazdu szwedzkiego morowe powietrze w r. 1707 do 1709 pochłonęło 20.000 ludności. Na podziękowanie za wygaśnięcie tej zarazy ufundowano ten obraz w r. 1709.

Dalej następuje gotycka stara zakrystya kościelna, a w ścianie jej wschodniej od strony skarbcza wmurowano w r. 1889 resztki tablicy grobowej patrycyusza krak. Schillinga z XVI w., pociętej na próg i węgary drzwi do skarbcza, znalezione przy restauracyi i napowrót złożone; brakujące części zastąpiono płaskim kamieniem.

Skarbiec kościelny, mały, ale nader ozdobnie cały z kamienia zbudowany za zakrystyą, odznacza się pięknymi proporcyami i bogatym wykonaniem, cały z ciosów bonionowanych. Od północy dwa okna półkoliste w rzeźbionem obramieniu, między nimi w niszy piękny posążek Madonny z Dzieciątkiem. Od wschodu podobne jedno okno, obok którego w niszach postacie Świętych.

Sam tył kościoła, gdzie między szkarpami niegdyś prawdopodobnie był Ogrojec, stanowi w parterze półkolistą niszę zasłonią kratami, wprowadzającą w 3 piękne renesansowe kamienne łuki, przedzielone filarami i przedstawia jakoby kapliczkę, której tylną ścianę zajmuje ogromny grobowiec marmurowy Franczkowskiego, lwowianina, rajcy krak. z XVII w. (data i imię nieczytelne) i jego żony Barbary Maczelanki »aby tak jak za życia byli zawsze miłością złączeni i po śmierci w jednym grobowcu się połączyli«. Może ta chęć postawienia tu okazałego grobowca spowodowała usunięcie stąd



Skarbicec.

Ogrojca do kaplicy św. Barbary. Obok duża tablica w pięknym obramieniu stanowi nagrobek Jana Baptisty Czekiego (Cechi) szlachcica florenckiego, dziedzica Czajowic, podająca w ogólnikowych pochwałach jego przymioty; położona była przez żonę Annę, córkę Antoniego Franczkowskiego.

Obok w szkarpie wmurowany nagrobek z podpisem: »Grób szlachetnego pana Adama Nagotha starszego rajcy krak. Żył lat 81, zmarł w r. 1623«, a nad tablicą w medalionach głowy, męska i żeńska, w charakterystycznym stroju; zdaje się więc, że brakuje reszty tablicy z napisem, dotyczącym żony Nagotha.

Tyły kościoła mieszczą między szkarpami przybudówki na aparaty i archiwum kościelne, które psują harmonię i z czasem mają być usunięte, przez co kościół przybierze dawną fizyognomię lotnego gotyckiego w górę strzelającego gmachu, a ukryte w przybudowlach nagrobki niemalą będą ozdobą.

Ponad temi przybudówkami wznoszą się w górę wysokie mury prezbiterium kościelnego, podzielone w wysokie otwory okienne, między którymi biegną strzeliste szkarpy, których szczyty zdobią wysokie ozdobne iglice kamienne; na jednym z nich tarcza z orłem polskim. Pod dachem biegnie kamienny gzyms ze wspornikami, pokrytymi gotycką rzeźbą figuralną, na którym prawdopodobnie opierała się niegdyś kamienna balustrada, obiegająca prezbiterium u szczytu. Zworniki w kącie u szczytu każdego okna ozdobione są także średniowieczną rzeźbą. Przedstawiają one Wniebowzięcie, głowę Chrystusa M. Boską w otoczeniu grających aniołów, św. Krzysztofa z Dzieciątkiem Jezus, zwycięstwo Kościoła nad

pogaństwem, średniowieczną syrenę itd. Z powodu wysokości trudno rozróżnić te rzeźby, szczegóły można zobaczyć na odlewach, w Muzeum narodowym umieszczonych.

Przy bocznem wejściu południowem, obok kościoła św. Barbary, na prawo w niszy w półposta-ciach wykute w nagrobku wizerunki małżonków Czepielowskich z XVI wieku. Na lewo zwraca uwagę wielki nagrobek w formie jakby ołtarza. Jestto pomnik księdza Jacka Augustyna Łopackiego, archipresbitera Maryackiego w latach 1723—1761, męża wielkiej hojności, który dostatkami swymi tylko na publiczne dobro szafował.

Zbyteczne były wprawdzie wprowadzone przez niego barokowe przeróbki kościoła, które usunięto przy ostatniej restauracyi dla przywrócenia pierwotnej szaty gotyckiej świątyni, ale hojność X. Łopackiego utrzymała tę świątynię na długie lata późniejsze, w ciągu których brakło jej dobrodziej.

Zakątek między prezbiterjum Maryackiem a sąsiednim kościołem św. Barbary zamknięty od wschodu wikaryówką należy do najbardziej malowniczych w Krakowie.

Prawdziwą ozdobą tego zakątka jest gotycka kapliczka, w zachodni bok kościoła św. Barbary między szkarpy wciśnięta, zwana *Ogrojcem*, zamknięta okratowanemi arkadami. »Budowa ta zajmuje ważne miejsce pośród zabytków Krakowa, jako jedyna przypominająca w kamieniu bogactwo form, jakiemi się posługiwał Wit Stwosz w drzewie«.

Na ołtarzu mieści grupę Chrystusa na Górze Oliwnej z apostołami. Wykończenie figur



Głowa Chrystusa w zworniku okna.

i wiek tej rzeźby¹⁾ wskazują na szkołę Wita Stwosza. Dla pomieszczenia tej grupy w tej ciasnej kapliczce przecięto ją i lewą część nieco na dół opuszczono. W głębi na ścianie znajduje się scena zbliżających się siepaczków z Judaszem, domalowana w późniejszych czasach. (Cały Ogrojec odnowiono w roku 1910 staraniem Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa).

Uważano dawniej tę kaplicę za kostnicę cmentarza Maryackiego; wykonanie jednak nader ozdobne wskazuje, że budowa z góry była na kaplicę przeznaczona: łuki arkad są piękne i bogato profilowane, przy ich nasadzie są umieszczone na narożnikach charakterystyczne potworki w rodzaju jaszczurek, żabki i konsole, które zapewne dawniej figurki świętych dźwigały, okazują różnorodne bogate motywa ornamentacyjne. Nad płytami słupów między profilami arkad rozrzucone fantastycznie gałęzie wśród splotów, tarcze herbowe, otoczone pękami rzeźbionego mchu morskiego; przecięcie profilów łuków z płaszczyznami szkarp maskują anioły, trzymające tarcze, przy wejściu do kościoła z orłem Jagiellońskim, od północy tarcza pusta. Nad arkadą wchodową pole między rozbiegającymi się profilami arkad wypełnia tarcza, trzymana przez dwa lewki z Barankiem Bożym; nad północną arkadą herb Nowina. Również ozdobne są szczegóły architektoniczne wewnątrz.

Idąc od Ogrojca ku Rynkowi widzimy na południowej ścianie kościoła (a raczej na dobudowanej

¹⁾ Fundusz na utrzymanie tej kaplicy ustanowili mieszczaanie krak. Szworcowie w latach 1488—1516.

do niego kaplicy Weinrychowskiej) zegar słoneczny z r. 1682, którego odnowienie w roku 1822 opisuje współczesna »Gazeta krakowska« następująco:

»W tych dniach odnowiony i poprawiony został dla wygody publicznej kompas na południowej stronie kościoła Panny Maryi, w 140 lat po jego pierwszym założeniu. Przydanym jest do niego południk dla średniego czasu, to jest dla takiego biegu, który mieć powinny zegary dobrze uregulowane: bo cztery tylko razy do roku, t. j. 25 grudnia, 15 kwietnia, 22 czerwca i 1 września zgadza się czas prawdziwy z czasem średnim; i wtedy cień od końca wskazówki pada na wspólne przecięcie linii krzywej, wyrażającej południk średniego czasu z linią prostą pionową przez jej środek przechodzącą i południk prawdziwie wskazującą. W miesiącach lutym i listopadzie dochodzi różnica między czasem średnim i prawdziwym blisko do kwadransu. Zegarek więc dobrze urządzony powinien zawsze pokazywać 12-ą godzinę, gdy cień od końca wskazówki pada na krzywą w miesiącu na kompasie wypisanym. Naznaczone są na tymże kompasie linie znaków niebieskich, mianowicie linia prosta średnia dla równo-nocy, zaś skrajne hyperbole dla przesilen letnich i zimowych«.

U drzwi południowych wiszą z boku na łańcuchach kajdany. Są to tak zwane kuny, w które na pośmiewisko i pokutę zamykano winowajców za karę i dla odstraszenia innych. Zazwyczaj pokutowali tak drobniejsi winowajcy, czasem i więksi, bądźto w kunach przy drzwiach, bądźto w kapturach żałobnych w przedsionku kościoła. I tak w r. 1599 Jan i Michał Gawrońscy, szlachta, na cmentarzu Maryackim rozruch uczyniwszy, niejakiego Jana Jarząbka, krawca,

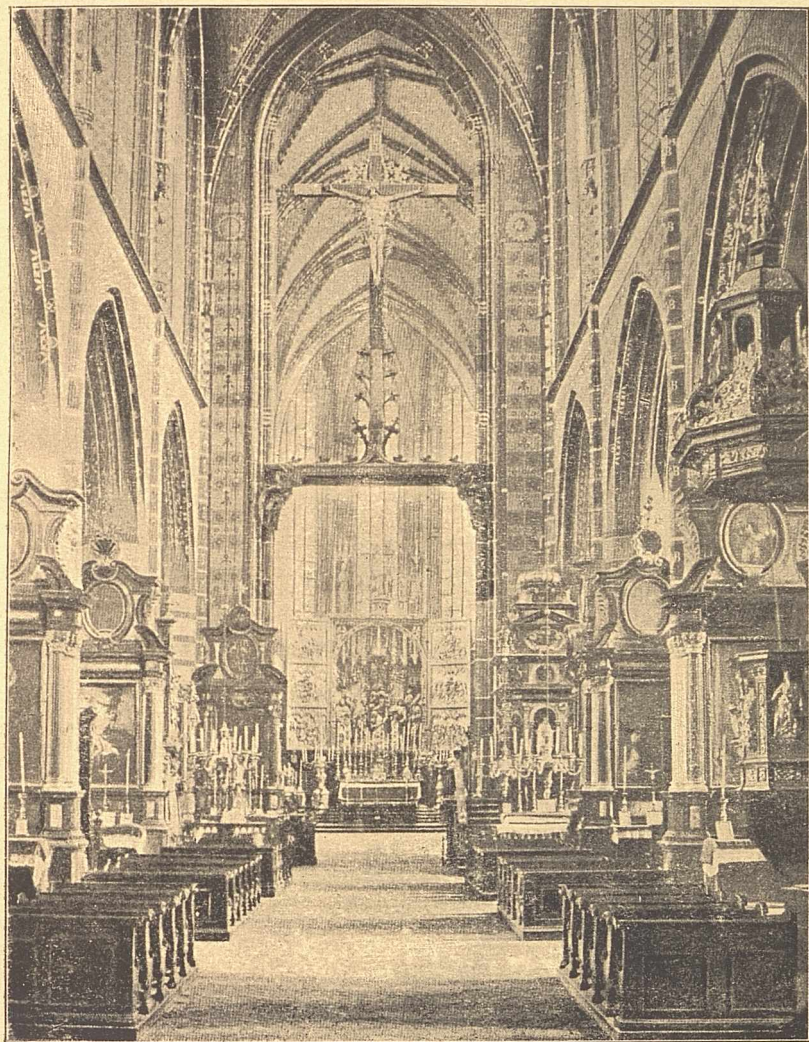
sługę Hieronima Dębińskiego, z dobytymi szablami napadli, uciekającego w kościele dopadli, poranili i półżywego zostawiwszy uciekli, dom Boży krwią splamiwszy. »Aresztowano ich w gospodzie i na ratusz do więzienia odprowadzono, kościół zaś zamknięto«. Następnie Jan Spigler i Kacper Okurowski, rajcy krak. a prowizorowie kościoła P. Maryi, zanieśli w ratuszu krak. skargę przeciwko wspomnianym Gawrońskim. Zapadł wyrok śmierci na oskarżonych; za wstawieniem się jednak pełnomocników biskupa krak. i wielu osób, temu sądowi obecnych, wyrok surowy śmierci zmieniono następnie, ażeby przez dni siedm, zaczynając od święta Bożego Ciała ci obwinieni w kapturach pokutnych u drzwi kościoła Maryackiego stali, a po skończeniu każdodzienniej pokuty winni się udać na ratusz do więzienia. Nadto dobrowolnie zobowiązali się, iż przez ojca swojego, Andrzeja Gawrońskiego, złożą do rąk prowizorów kwotę dwu tysięcy złp. na uposażenie sprofanowanego przez siebie kościoła. Po wypełnieniu tej pokuty ze strony obwinionych sąd na ósmem posiedzeniu w tej sprawie uznał braci Gawrońskich od kary śmierci i więzienia na zawsze wolnych.

Dalej ku rynkowi nagrobki Jana Beera z medalionem i ozdobny Stanisława Chudzicza, obywateli krakowskich z XVI w., oraz nowy pomnik, położony ku uczczeniu pamięci zasłużonego badacza historii sztuki polskiej wogóle a krakowskiej w szczegól, Władysława Łuszczkiewicza (1828—1901) z podobizną w medalionie brązowym i tablica Wilhelma Gąsiorowskiego (1825—1892) profesora instytutu technicznego i zasłużonego badacza historii Krakowa, również z medalionem.

Oglądając kościół spostrzegamy wprawdzie, że ściany i pomniki zewnętrzne, wystawione przez tyle lat na działania atmosferyczne, noszą liczne ślady uszkodzeń, ale równocześnie spostrzegamy i ślady opiekuńczej ręki, naprawiającej zniszczenia i utrwalającej przed dalszą szkodą.

Kościół Maryacki, wspaniały zabytek, pełen pierwszorzędnej wartości pamiątek, pochłonał przez całe wieki ogromne sumy z ofiarności jednostek na swoje powstanie i na swą ozdobę, ale nie zdołał zebrać funduszu na kosztowne utrzymywanie tak ogromnego gmachu. Znowu ofiarność publiczna dopomogła do jego odnowy; w r. 1912 rusztowania okryły jego wysoką wieżycę od dołu aż po szczyt w celu jej odnowienia.

Od przeszło pół wieku prowadzą się już po kolei w miarę środków prace nad restauracją całości i pojedynczych części oraz przyborów pod opieką konserwatorów i miłośników zabytków, głównie z hojnych zasiłków Kasy oszczędności miasta Krakowa, zarządu miejskiego, sejmu a w ostatnim czasie i z funduszków państwowych. Robotami opiekował się komitet parafialny do r. 1890 pod przewodnictwem Pawła Popiela, potem Kazimierza Morawskiego, obecnie Henryka Szarskiego z udziałem konserwatora i znawców. Odnową architektoniczną prezbiterium i nawy zajmował się architekt Tadeusz Stryjeński, odnową zakrystyi, kaplic i strony zewnętrznej architekt Zygmunt Hendel, wieży Jan Zubrzycki.



Wnętrze kościoła Maryackiego.

III.

WNĘTRZE — PREZBITERYUM.

Kropielnice w kruchtach. — Ogólny widok wnętrza. — Wspomnienie zmian w biegu czasu. — Prace Matejki nad polichromią. — Jego współpracownicy. — Okna. — Opis dekoracji malarskiej. — Wielki ołtarz Stwosza. — Balustrada. — Bronzowe płyty Salomonów. — Stalle. — Grobowce Monteluppich i Cellarych. — Zakrytye. — Skarbiec.

Do kościoła prowadzą cztery wejścia: główne od frontu, po jednym bocznem do naw pobocznych i jedno od południa do prezbiterium.

W kruchtach stoją cynowe kropielnice w kształcie cebrów, każda na trzech nogach, mających kształt nóg zwierzęcych, z XIII w.; napisy mąjuskulą gotycką, na jednej: »Ave Maria Gracia Plena Dominus... Tecum Benedicta Tu in Mulieribus«, na drugiej: »Jesus Ante Transiens Per Medium Aeg. Il-lorum Ibat Hilf Libir Got«.

Wejście z kruchty frontowej do kościoła prowadzi przez barokowy portal z czarnego marmuru; zastąpiono nim w XVII w. pierwotny gotycki, z którego nie zostało ani śladu.

Znajdujemy się pod chórem muzycznym, w szyi między wieżami. Na prawo i lewo wejścia do kaplic umieszczonych w parterze wież.

Stąd najwspanialszy widok na barwne 28 metrów wysokie wnętrze świątyni, zamknięte od przeciwniej strony złocistym tryptykowym ołtarzem i wysokimi kolorowemi oknami, szczególnie w godzinach rannych, gdy promienie słoneczne, przechodząc przez barwne szyby, rozsypują wszystkie kolory tęczy po złocistym ołtarzu.

Samą architektoniczną budowę widzimy dziś przywróconą do pierwotnej szaty przez umiejętną restaurację takiej, jaką wiek XIV i XV stworzył. Z wieków późniejszych pochodzą tylko ornamentacyjne przydatki, ołtarze i grobowce, których nie można było oczywiście ani usuwać, ani innymi zastępować.

Przez wiek XV i połowę XVI wypełniło się to wnętrze dziełami sztuki średniowiecznej, odrodzenia i późniejszych. Przesadzały się rody mieszczańskie w gromadzeniu dzieł sztuki w swych kaplicach. Bonerzy sprowadzają obrazy Kulmbacha z Norymbergi, ołtarze, nagrobki brązowe i marmurowe wypełniają kościół, tryptyki, siedzenia i stalle gromadzą się tak, że ciasno w tym kościele i trzeba umieszczać nowe kaplice w wieżach na piętrze i nad kruchtami bocznymi.

Od końca XVII w. ubywało dzieł dawniejszej sztuki średniowiecznej i odrodzenia, bo zastępowano je modnymi wówczas barokowymi ołtarzami i sprzętami. Gmach jednak pozostał w pierwotnej gotyckiej formie, dopiero w XVIII w. dokonano zmiany i architektury wnętrza w duchu baroka, któreto zmiany przy ostatniem odnowieniu usunięto.

Archiprezbiter ks. Jacek Łopacki (ur. 1688, zm. 1761), filantrop i hojny dobroczyńca, powziął myśl restauracyi kościoła i przeprowadził ją wielkim kosz-

tem w duchu swego wieku, t. j. starał się nadać kościołowi formy stylu barokowego, nie żałując ogromnych funduszków na prace, które dziś uznaje nauka za oszpecenie pierwotnej gotyckiej budowy. Zalepiano więc ściany i filary gipsowymi pilastrami, skuto żebra i baldaszki, nad arkadami poprowadzono gzymsy i ganek drewniany, kapitele pilastrów zrobiono z pudeł drewnianych oblepionych gipsem itd. Tak przerobiwszy ornamentację architektury, dostosowano do niej szczegóły ołtarzy i kaplic, powprawiano barokowe portale, sprowadzono ołtarze mniej więcej o jednej formie z kręconymi słupami z przeważnem użyciem czarnego marmuru i złocenia, a zasłoniwszy część górnych okien obrazami, przy braku wszelkiego refleksu od licznych czarnych marmurów, wprowadzono ponury cień do świątyni.

W ostatnich dziesiątkach lat zdołano uzyskać fundusze na odnowienie kościoła i umiejętnie usunięto owe przeróbki architektoniczno-ornamentacyjne, przywracając pierwotne formy ukryte pod przydatkami, a zamiłowany w zabytkach przeszłości wielki nasz mistrz Jan Matejko nie tylko czuwał nad temi pracami, ale poświęcił czas swój i talent do ozdobienia odnowionych ścian polichromią, odpowiadającą duchowi budowy, w której z artyzmem połączył miłość przeszłości, natchnioną głębokiem nabożeństwem, i w barwnem dziele przypomniał dzieje przeszłości, fundatorów, opiekunów, instytucje miejskie, odtworzył barwami historię tego kościoła.

Matejko malował sam akwarelowe wzory naturalnej wielkości i całymi dniami czuwał nad wykonywaniem. Części figuralne wykonywali artyści: Tomasz Lisiewicz, Antoni Gramatyka, Edward Lepszy, Zem-

baczyński, Bieńkiewicz, Daszkiewicz, Antoni Tuch, Józef Domagalski, Józef Mehoffer, Stanisław Wyspiański, Szporn, Lindeman i Stefan Matejko, części ornamentacyjno-geometryczne i roślinne wykonywał Antoni Tuch z pomocnikami, roboty pozłotnicze wykonali Komorowski i Stojakowski, kamieniarskie Chrośnikiewicz i Stanisław Trembecki.

Sklepienie pokryte lazurem ze złotymi gwiazdkami, żebra ubrane w ustępy czarne i złote, żywo ze sobą kontrastujące, pokryte monogramami i motywami herbów zwornikowych. Zworniki na sklepieniu prezbiterialnej części w formie tarcz były puste, wykuto więc na nich herby: Krakowa, Iwona Odrowąża, Orła Polskiego i monogram Maryi.

Ściany, dźwigające sklepienie, poprzecinane są 15 metrów wysokimi oknami, przez co, jak zwykle w kościołach gotyckich, zostawiają między sobą małą przestrzeń pod malowidła.

Okna te w prezbiterium są nieocenionym zabytkiem zarówno archeologicznym, jak artystycznym. Barwne zaszklenia w trzech tylnych, pierwotne, wykonane na sposób mozaiki, przedstawiają sceny z starożytności i nowego testamentu nadzwyczaj kolorystycznie. Zawierają 120 tafli, z tych część pochodzi z XIV, część z XV w.; dwa boczne dostrojono w ostatnich czasach, inne oczekują jeszcze na witraże, tymczasowo zaszklone w sposób skromniejszy.

Okno na prawo od trzech starych otrzymało witraż kolorowy kosztem hr. Józefa Milewskiego, wykonany w zakładzie paryskim kosztem około 30.000 franków wedle rysunku malarza Dmuchowskiego. Mieści ono w środku wizerunek M. Boskiej Ostrobramskiej, otoczony z góry i dołu herbami powiatów

i miast Litwy, ojczyzny fundatora, u dołu jego herb Korwin, skombinowany z napisem dedykacyjnym. Okno przeciwległe po lewej stronie, wykonane w zakładzie wiedeńskim kosztem hr. Antoniów Potockich, pomyślane jest jako pendent do przeciwległego okna; środek zajmuje obraz M. B. Częstochowskiej, nad nią herby fundatorów, powiatów i miast polskich; rysunek wykonał ten sam artysta Dmuchowski.

Sześć okien zaszklono tymczasowo szybami butelkowymi w oprawie ołowiznej z rozetami barwnymi z godłami fundatorów, którzy koszta tego zaszklenia ponieśli: Kazimierza Morawskiego, Tadeusza Stryeńskiego, Józefa Grodzickiego, Ludwików Dębickich, Teodora Zajdzikowskiego.

Ściany prezbiterium podzielone są poziomo wąskim, barwnym fryzem z herbami dobrodziejów. Nad fryzem umieszczono 12 herbów i godeł, odnoszących się do historyi miasta, którego główną faraą był kościół maryacki. Poczynając od strony prawej ołtarza głównego idą one w następującym porządku. Najbliższem tegoż jest tu herb miasta Krakowa, wzięty z najstarszej pieczęci ze św. Stanisławem i Rochem, następnie idą: pieczęć miejska ze św. Wacławem, godła: cechu kuszników z rozpiętym na krzyżu Chrystusem, rzeźników z głową wołu i toporem, pasamoników z aniołem i wagą, złotników ze świętym Eligiuszem, pieczęć kleparska ze świętym Floryanem, miasta Kazimierza z literą K i herbami, cechu mieczników, prawa magdeburskiego z głową ukoronowaną, Uniwersytetu Jagiellońskiego ze świętym Stanisławem i herb królewsko-kujawski, lew z orłem. Razem dwanaście barwnych obrazów rozmiarów znacznych, bo przeszło metr wysokości mających.

Pod temi godłami na jasnych banderolach ponad nimi rozwinięta gotyckiem pismem pieśń »Salve Regina«, której ostatnie słowa »virgo Maria« zdobnemi głóskami rozłożyły się w wąskich pasach muru między oknami wielokątnego zakończenia kościoła, nad wielkim ołtarzem.

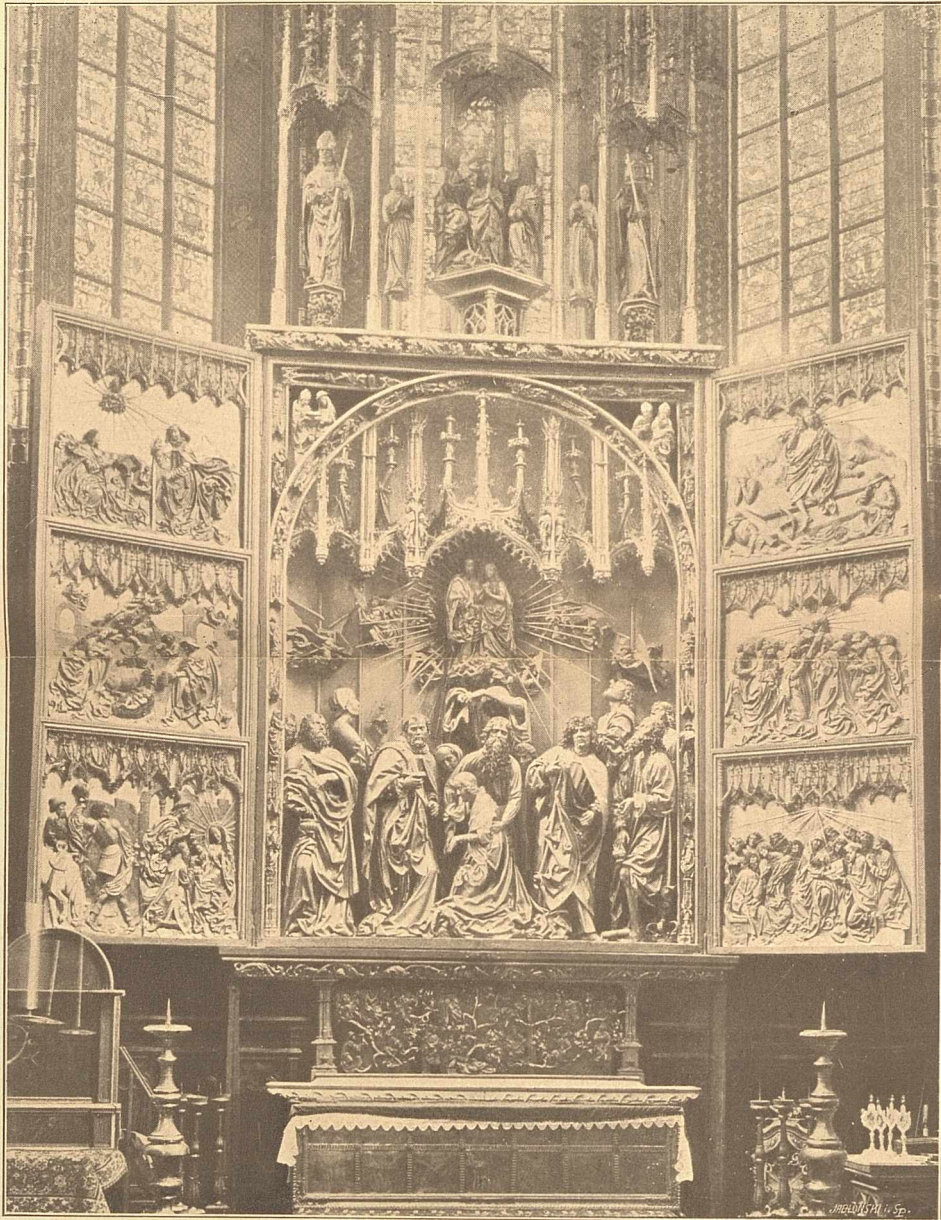
Poniżej fryzu z herbami modlący się aniołowie, którzy trzymają banderole z ustępami litanii loretańskiej. Aniołowie najniżej umieszczeni grają na różnych swoich instrumentach.

Od gwiaździstego sklepienia spuszcza się pionowo po ścianach łaski kamienne, a w przerwie ich w środku ściany zagłębienia z posążkami patryarchów, dłuta Langmana.

Ściana na lewo, przedstawiająca większą przestrzeń pod dekoracją (ponieważ zbudowane zewnątrz za tą ścianą zakrystya i skarbiec spowodowały, że okna sięgają nie tak nisko, jak po przeciwnej stronie), ubrana jest chórkiem muzycznym, do którego wejście z salki nad zakrystyą, zaprojektowanym przez Matejkę (w miejsce dawnego drewnianego chóru, opartego na zapleckach stal) wedle wzoru z XV w., wziętego z motywów wykuszu (erkera) z zamku w Dębnie pod Wojniczem.

U dołu umieścił artysta pół postaci św. Cecylii, patronki muzyki, którą wykonał w kamieniu wedle rysunku autora projektu rzeźbiarz Langman. Reszta ściany pod oknami ubrana jest pięknymi niszami gotyckimi z bogatym rozetowaniem kamiennym, tak zwanymi tryforiami.

W głębi prezbiterium króluje wielki ołtarz, najznakomitsze dzieło wielkiego Wita Stwosza. Jestto olbrzymi szafiasty ołtarz, tak zwany tryptyk,



Wielki Ołtarz, dzieło Wita Stwosza.

zbudowany z drzewa, złożony i polichromowany. Nad predellą czyli wąską częścią nad mensą, ozdobioną drzewem genealogicznym Jessego, wznosi się szafa z obrazem rzeźbionym, przedstawiającym zaśnięcie Matki Boskiej pośród apostołów. Ogromna ta grupa ma po bokach skrzydła ruchome, któremi może być zamknięta. Tak te skrzydła, jak drugie nieruchome za niemi (przy otwarciu szafy zakryte ruchomemi) są pokryte 18 płaskorzeźbami. Nad szafą trzy baldachy z grupkami osób strzelają w górę słupkami i pinaklami gotyckimi.

Treść głównej grupy zaczerpnął twórca ze starochrześcijańskiej legendy. Akta apostołskie nie wspominają o śmierci Matki Boskiej; apostołowie, którzy po zesłaniu Ducha św. rozeszli się po świecie, nie byli w owej chwili przy P. Maryi. Legenda jednak opowiada, iż Matka Boża, osamotniona przez Syna, mieszkała w ubogim domku u stóp góry Syon, a tylko św. Jan pozostał przy niej; gdy zaś musiał oddalić się dla głoszenia nauki, złożył opiekę na św. Łukasza. Po 42 latach zjawił się Najświętszej Pannie anioł z gałązką palmową, oznajmiając godzinę śmierci. Z pokorą poddała się smutnej wieści, wypraszając sobie 3 łaski: że Chrystus będzie przy jej śmierci obecny, że przybędą wszyscy apostołowie, i że szatana widzieć nie będzie. Pośród błyskawic i grzmotów przybyli więc na obłokach apostołowie i otoczyli dokoła N. Pannę. O trzeciej godzinie w nocy zadrżała ziemia, zapach wdzięczny rozszedł się wokoło, zjawił się Chrystus z zastępem aniołów, proroków, męczenników, i w tej chwili dusza Maryi odłączyła się od ciała; objął ją tkliwie w ramiona swe Chrystus i obsypaną kwiatami uniósł do nieba.

Tę właśnie legendę wyraził Stwosz w głównej grupie wielkiego ołtarza, gdy N. Panna zasypia w otoczeniu apostołów, a nad nimi na tle lazurowego nieba, zasianego gwiazdami, Chrystus unosi P. Maryę do nieba. Pomimo wielkości figur każda jest lekką, odrębną, typową, poważną, głowy tchną życiem, prawdą, drapowanie sukni lekkie, wogóle wykonanie mistrzowskie.

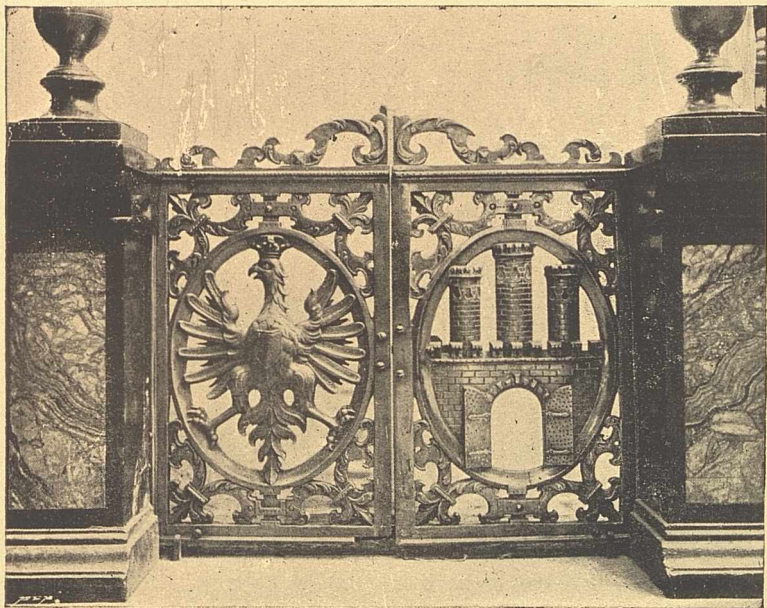
W zakończeniu górnem ołtarza na środku koronacya Matki Boskiej, po bokach św. Stanisław i św. Wojciech.

Ołtarz ten wykonany w roku 1477—1489 zadowolili tak współczesnych, że rada miasta nadała Stwoszowi uwolnienie od podatków. W dokumencie fundacyjnym wymieniono rajców, którzy pracy doglądali,

»a nazbierawszy od ludzi jałmużny, to dopiero robotę zaczęta prowadzili aż do końca. Aczkolwiek koszt wielki uczynił, bo 2.800 złotych, wszakże ze skarbu pospolitego nic nie dano. Tylko w testamencie polecił był niejaki Franciszek Gleiwic 200 złotych, ostatek od ludzi nażebrano potrosze, aż się nazbierało. A mistrz albo rzemieślnik tej roboty był mistrz Wit Stwosz, dziwnie stateczny, pilny i życzliwy, którego rozum i robota po wszytkiem chrześcijaństwie z pochwałą słynie, którego też ta robota zaleca na wieki. Tom ja, Jan Heidek z Gdańska, pisarz miejski, na wieczną tej rzeczy pamiątkę napisał«.

Po 200 latach odnowił złocenia i malowidła rajca miejski, Marcin Paczoska, swym kosztem.

Później zmieniły się gusta, ołtarz uszkodzony rozpinaniem dywanów, okopcony od świec, nie po-



Drzwiczki balustrady przed W. Ołtarzem. *1 str. 43/*

z r. 1595 wykonat Michat Otten.

dobał się, i w r. 1761 zamierzono go usunąć, a zastąpić nowym barokowym. Nawet nazwisko twórcy poszło zupełnie w niepamięć, aż dopiero odgrzebał je Ambroży Grabowski! Na szczęście nie dokonano wandalizmu, a ołtarz Stwosza, odnowiony w r. 1868 pod opieką fachowych znawców, oceniony należycie, jest ozdobą i dumą Krakowa.

Główna grupa widoczną bywa tylko w wielkie święta, kiedy tryptyk bywa otwierany. W razie zawarcia podziwia widz 12 płaskorzeźb, pokrywających skrzydła tryptyku.

Po otwarciu tryptyku widać obok głównej grupy płaskorzeźby wewnętrzne skrzydeł, dotyczące głównych świąt w roku, w których ołtarz właśnie otwieranym bywa.

W grupowaniu osób dopatrują się znawcy wpływu średniowiecznych misterjów (widowisk teatralno-religijnych).

Wielki ołtarz jest oddzielony od reszty kościoła balustradą, w której znajdują się brązowe dzwiczki, piękne dzieło odlewnictwa, wykonane koło roku 1595 przez Michała Ottena, za co otrzymał od rady prawo obywatelstwa bez taksy.

Na prawo od wielkiego ołtarza znajduje się pomnik grobowy Seweryna Bethmana z początku XVI w., przedstawiający go w postaci leżącej w marmurze wykowanej. Był to wybitny reprezentant bogatego mieszczaństwa, żupnik wielicki, ojciec Zofii Bonerowej, której spiżowy pomnik znajduje się w kaplicy Bonerów.

Obok umieszczono dwie brązowe płyty grobowcowe, przeniesione tu z napół ciemnej kaplicy

Salomonów (z pod niższej wieży), piękne dzieła bronzownictwa z samego początku XVI wieku.

Płyta nagrobkowa Piotra Salomona, rajcy krak., zmarłego 1516 roku, 2'8 m. wysoka, 1'70 m. szeroka, wyobraża w płaskorzeźbie męża w zbroi, okrytego szubą, wspartego na mieczu w obramieniu wskazującym na pierwsze wpływy renesansu, a wokoło, jakby ramy, obiega łaciński napis gotyckimi literami opiewający: »Tu spoczywa szlachetny mąż, pan Piotr Salomon z Benedyktowic, rajca krakowski, zmarł r. P. 1516, którego dusza niech spoczywa w pokoju«. Artystyczne wykonanie tej płyty wskazuje na pewne podobieństwo do podobnych płyt Kmity w katedrze i Kalimacha u Dominikanów.

Obok płyty Piotra Salomona mieści się druga podobna, starsza płyta bronzowa, której brak napisu; postać rycerza jest tu nie rzeźbiona, lecz grawirowana, a herb Salomonów, Łabędź, umieszczony jak na płycie poprzedniej, wskazuje, że jest to grobowiec także jednego z członków rodziny Salomonów.

Na prawo i lewo wspaniałe stale z końca XVI w. z rzeźbionymi zapleckami.

Tuż przy tarczy, to jest na granicy prezbiterium i nawy głównej przodkowej, po obu stronach, wysokie, w marmurze wykonane z najlepszej epoki renesansu grobowce możnych rodzin mieszczańskich krakowskich z XVI wieku: Monteluppich i Cellarych, zaopatrzone u dołu w ławki marmurowe do modlitwy.

Monteluppiowie de Mari, spolszczeni na Wilczogórskich, pochodzili z Florencyi, posiadali w rynku dom (nr. 7), gdzie też w r. 1583 mieścił się pierwszy



Płyta grobowa Piotra Salomona
z r. 1516.

w Polsce urząd pocztowy, założony przez Sebastjana Monteluppiego.

Grobowiec maryacki wystawił Sebastyan za życia swego (którego w r. 1600 dokonał), a napisy wymieniają po kolei członków jego rodziny, tu spoczywających.

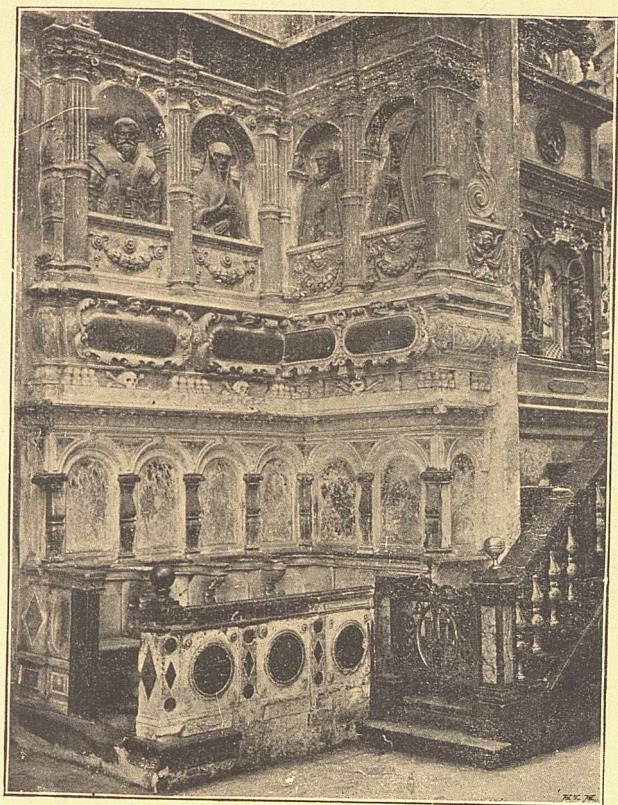
Podobny jest po przeciwnej stronie stojący grobowiec Cellarych, rodziny medyolańskiej, zasłużonej dla miasta i dobroczynnością dla kościoła. Wymieniony w napisach grobowych Paweł był rajcą miejskim i przeznaczył 10.000 złp. na ufundowanie muzyki w kościele maryackim. Jego syn, również Paweł, został generałem wojsk autoramentu cudzoziemskiego w Polsce i nobilitowany, drugi syn, Andrzej, wydał w r. 1659 w Amsterdamie »*Descriptio Poloniae*«.

Zakrystya, znajdująca się na lewo od prezbiterium, przedstawia się bardzo okazale.

Pierwotna budowa uległa przebudowie w XVI wieku, w którym dobudowano nad nią piętro.

Wnętrze udekorowano w XVIII wieku dużemi kompozycjami figuralnemi, wykonanemi w technice półfreskowej. Obraz na sklepieniu, przedstawiający tryumf wiary chrześcijańskiej, ze znaczną liczbą figur wielkości więcej niż naturalnej, ze śmiałemi perspektywami i skurczami, dalej małe obrazki, przedstawiające sobór trydencki i sobór florencki, medaliony z ojcami kościoła i z portretami dwóch świętobliwych misjonarzy kościoła N. Panny Maryi (Świętosława i Albimontana) świadczą o biegłej ręce artysty. W lunetach sceny siedmiu Sakramentów, słabsze w wykonaniu. Odnowienia malowideł dokonał Teofil Kopystyński.

S k a r b i e c sąsiedni zawiera nader cenne za-
bytki, jak relikwiarze, pacyfikały, kielichy i mon-
strancye, setki ornatów, kap itd., z pamiątek: obraz
na blasze srebrnej, złożonej w środku, ze statuetką
P. Maryi, wyrzeźbioną z jednej sztuki korala, dar
królowej Józefy, żony Augusta III, i srebrną szka-
tułkę z arabeskową ornamentacją, dar króla Jana III.



Pomniki Monteluppich.

IV.

NAWY.

Tęcza kościelna. — Dekoracya malarska. — Okno frontowe. — Stalle: radzieckie, ławnicze, syndykowskie, rodzinne. — Obrazy J. Mertensa i H. S. Kulmbacha. — Nagrobki nawy głównej. — Chrzcielnica. — Nawa prawa: Cudowny P. Jezus, pomnik Matejki. — Nawa lewa: kaplica Loretańska, dawny orzeł ruchomy, płyta P. Popiela, ołtarz św. Stanisława.

Nawę główną przodkową oddziela od prezbiterium tęcza, w której na miejsce ciężkiej barokowej konsoli z ogromnym globem i dwoma ogromnymi drewnianymi posągami N. Panny i św. Jana (złożonymi w Muzeum narodowym) z r. 1729 umieszczono wedle rysunku Matejki poprzeczną belkę, opartą na kroksztynach, z aniołami trzymającymi herby Polski, na której wspiera się olbrzymi krucyfiks z niepospolitą rzeźbą Chrystusa, przypisywaną Stwoszowi. W r. 1473 zapisała Dorota, szewcowa, 4 grzywny na nowy ołtarz i 10 złotych na »nowy krzyż« w kościele maryackim; jestto data potwierdzająca, iż krucyfiks ten mógł rzeczywiście Wit Stwosz rzeźbić. Aniołów w kroksztynach wykonał Tadeusz Błotnicki.

Nawa główna dawała mniejszą przestrzeń pod dekoracyę malarską z powodu przeźrocystości ścian, wyciętych w arkady.

Dekoracya sklepienia i żeber podobna, jak w prezbyteryum, w miejsce złota użyto barwy żółtej, oddzielanej od czarnej paskami białymi i czerwonymi. W ściany obok okien wprowadzono malowany układ cegieł dwubarwnych i dekoracyę roślinną.

Jako dalszy ciąg godeł, zaznaczających udział miejskiego społeczeństwa w budowie i urządzeniu kościoła, umieszczono godła cechów cieśli, pańników, księgarzy, białoskórników, szewców, ślusarzy, murarzy, krawców, piekarzy, kaflarzy, tokarzy, rękawiczników, posługaczy, kowali, kramarzy i ludwisarzy.

Na wstęgach białych ponad godłami rozwinął twórca polichromii słowa antyfony: »Pod Twoją obronę«. Na ścianie między wieżami obok organów godła fakultetów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pod spodem wstęgi z napisami łacińskimi: Ego sum i Pax vobiscum. Na sklepieniu przestrzeni międzywieżowej nad organami jest wspinała postać Wiary ujęta w koło. Malował ją p. Gramatyka wedle kartonu Matejki. Stanowi ona jakby zwornik olbrzymi krzyżujących się żeber, malarską oddanych sztuką, pola są lazurowe ze złotymi gwiazdami. Wspaniała Fides utrzymuje olbrzymią tarczę, rozdzieloną na pola, z orłem w pośrodku, pogonią i lwem ruskim u góry, spodem z głową żubrzą kaliską i kujawskim napółorłem i półlwem; wszystko to w barwach pełnych i złotem zbogaconych stoi w zgodzie z wielkiem oknem fasady.

Okno to frontowe, z bogatym maswerkkiem wedle rysunku Matejki, dzieli się na 30 tafli, w które wprawiono barwne witraże, przedstawiające sceny z życia Maryi i postacie proroków wedle rysunku Józefa Mehoffera, z fundacyi ks. Juliana Bukowskiego.



Zwiedzając kolejno nawę główną spotykamy najprzód pod chórem muzycznym na prawo stalle raddzieckie, na lewo ławnicze, piękne dzieła stolarskie z czasów stylu odrodzenia, z zapleckami i baldachimami, dalej zaś pod filarami, naprzeciw wyjść bocznych, skromniejsze, zwane syndykowskie.

W wieku XVI ławki, czyli siedzenia w tym kościele były własnością osobistą rodzin, a szczególnie małżonek mieszczan krak., i w razie, gdy miejsca te przez śmierć którego posiadacza opróżniły się, rajcy udzielali innemu prezentę z mocy służącego im prawa nadawstwa. Jeszcze i w wieku XVII utrzymywał się zwyczaj, że ławki bywały własnością prywatnych, i ci prawa posiadania ich ustępować mogli innym. Tak np. w r. 1609 Stan. Gliwicz zeznał przed rajcami akt iż ławkę (*sedile muliebre in Eccl. B. V. Mariae*) przy kaplicy Turzonów sprzedał Jadwidze, żonie Krzysztofa Hertza, mieszczanina krak., za którą zapłatę odebrał, a Zofia Gutteterowa ustąpiła na własność żonie Jakóba Henca, pisarza miejskiego, *subsellium alias scamnum muliebre, tertium in ordine ex opposito ambonae*.

Dolne części filarów kościelnych zakryte są licznymi ołtarzami z epoki baroka oraz nagrobkami.

Na filarze pierwszym na lewo zawieszono piękny obraz pędzla Jakóba Mertensa: »Zwiastowanie P. Maryi«, przeniesiony tu z prałatówki, a pod nim »Wstąpienie do grobu św. Jana«, pędzla Hansa Suessa Kulmbacha, któryto cenny obraz stanowił predellę ołtarza w kaplicy Bonerów, na środkowych zaś filarach po obu stronach (w ramach po cztery) obrazy tegoż znakomitego malarza XVI-go wieku, Hansa Suessa Kulmbacha z cyklu, obejmującego sceny

z życia św. Katarzyny. Obrazy te służyły do ozdoby szafy na aparaty kościelne w skarbcu; aby je uchronić od zniszczenia i uprzystępnąć oglądanie, umieszczono je tutaj po odnowieniu. Całą piękność tych obrazów ocenić można jednak tylko w pewnych godzinach (rannych dla obrazów po lewej stronie, popołudniowych dla obrazów po prawej) z powodu złego oświetlenia i blasku szyb.

Z nagrobków ¹⁾ nawy głównej wpadają w oko okazalsze :

Na lewo na pierwszym filarze pomnik zasłużonego tłumacza Biblii, Jana Leopoldy. Napis na nim w języku łacińskim, częścią prozą, częścią wierszem umieszczony, opiewa: »Grobowiec wielkiego i sławnego męża, Jana Lwowianina, teologii doktora, kanonika św. Floryana, kaznodziei krak. Roku 1572 zmarłego w wieku lat 49«.

Na ostatnim na prawo filarze (od strony wschodniej) piękny grobowiec Marcina Łysika Dobryszowskiiego, burgrabiego krak., zmarłego w r. 1613, wystawiony za życia przez niego, i żony jego Urszuli z Lipnickich, zmarłej r. 1596, wykonany w różowym marmurze, z popiersiami zmarłych.

Ambona na prawo z XVII w., na lewo gotycka nowa.

¹⁾ Wnętrze kościoła i kaplic mieści kilkaset tablic nagrobnych obywateli miasta od XVI wieku do najnowszych czasów, w przewodniku niniejszem zwróciliśmy uwagę tylko na najważniejsze ze względów artystycznych lub pamiątkowych. Treść napisów dawniejszych podana jest w książce Dra K. Wurzbacha: »Die Kirchen der Stadt Krakau«, Wien 1853, oraz Stanisława Cerchy i Feliksa Kopery: »Pomniki Krakowa«, Kraków 1904.



Pogrzeb św. Katarzyny,
obraz Hansa Suessa Kulmbacha.

Na prawo koło tęczy wspaniały ołtarz, zwany cyborium, z marmuru, ozdobiony medalionami z alabastru, wykonany w r. 1555 przez Jana Maryę Padovana.

Naprzeciw na lewo od tęczy chrzcielnica spiżowa, w kształcie wielkiego kielicha z XIV wieku; u góry obiega skromny fryz z liściowym ornamentem, który powtarza się w odstępach ku dołowi, wokoło napis majuskułą gotycką, częściowo nieczytelny, bo mistrz zdaje się nie umiał pisać i poprzestawał litery sobie podane. Jedyne część jest czytelna: »Hilf Her-got Gesus XPE. Amen Gracg... istud opus fecit Magister Ulricus«. Reszta nieczytelna.

Nad chrzcielnicą obraz Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi, obok na prawo przy drzwiach do zakrystyi ołtarz Zwiastowania N. P. Maryi, Jana Baptysty Pittoniego, malarza weneckiego (1687—1767).

NAWY BOCZNE.

W nawie prawej, na ścianie, ponad chórkim renesansowym, odmalowanym został herb Akademii Umiejętności krakowskiej z zaznaczeniem herbu dzisiejszego prezesa tej instytucji hr. Stanisława Tarnowskiego.

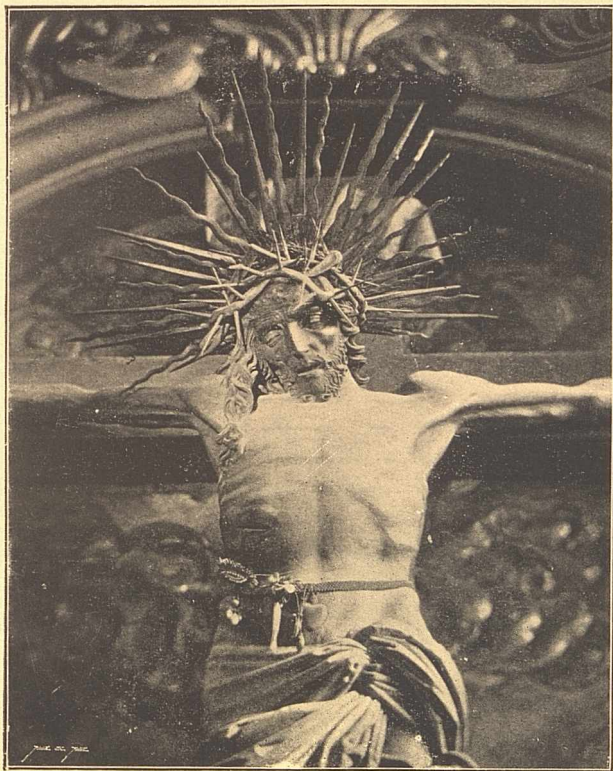
Nawa ta miała niegdyś wysokie okno od wschodu, widoczne od zewnątrz, które zamurowano, opierając o tę ścianę okazały ołtarz Cudownego P. Jezusa z kamiennym znakomicie wykonanym krucyfiksem na tle Jerozolimy wykutej na srebrnym tle.

Jak oddawna w tym kościele chowano i upamiętniano nazwiska zasłużonych mężów, tak i obecnie

w tym kościele położyła Rada miasta na tylnej ścianie tej nawy pomnik wielkiemu Janowi Matejce dłuta Godebskiego; brązowe popiersie Matejki wieńczy z lewej strony geniusz, z prawej stoi zasmucony geniusz sztuki, trzymając w ręku paletę i pendzle. Napis opiewa: »Pamięci Jana Matejki, urodzonego 30 lipca r. P. 1838, zmarłego d. 1 listopada 1893 r. Rada miasta Krakowa pomnik ten położyła w r. 1897. Wielki malarz i obywatel, z podniosłej duszy i gorącego serca potężne czerpał natchnienia, uświetnił przeszłość i imię narodu. Życiem, pracą, modlitwą służył Bogu i krajowi«.

W nawie bocznej lewej uzupełniają malarską całość na ścianie zachodniej godło: cechu malarzy krakowskich i trzy kamienne tarcze z herbami królowej Bony (Sforza), domu rakuskiego i rodu Fogelvederów. Kamienie te z XVI wieku, nie wiadomo jakiego pochodzenia, znalazły się porzucone w sklepach kościelnych, a odrestaurowane i pomalowane na nowo, stały się ozdobą kościoła. Na zworniku umieszczono portret X. Juliana Bukowskiego, który darem kilkudziesięciu tysięcy złr. przyczynił się do restauracyi kościoła.

Na tylnej ścianie zawieszono znalezione przy restauracyi nad organami orła rzeźbionego, polskiego, wielkich rozmiarów, z łańcuchem orderu złotego runa na szyi, z mechaniką stojącą w związku z miechami, tak, że ów orzeł podczas gry na organach mógł poruszać skrzydłami, szyją i nogami, jakoby witając przychodnia, czyli wchodzącego do kościoła króla polskiego, jak pisze Stachowicz, który we wnętrzu tego orła opis jego zostawił. Orła tego odrestaurował i posrebrzył na nowo snycerz Wakulski, mechanizm nie dał się przywrócić. Pochodzi prawdopodobnie z końca XVI w.



Pan Jezus, w prawej nawie bocznej.

Tył tej nawy odgródzono w r. 1597 kratą żelazną, jako osobną kaplicę N. P. Loretańskiej z fundacyi X. Pawła Zatora. Kaplica ta nosi miano Szembekowskiej od nazwiska dobrodzieja, który w roku 1641 zastąpił kratę okazałą spizową balustradą i kaplicą tą się opiekował.

W tejże nawie na lewo od bocznego wejścia położono bronzową płytę dłuta Piusa Welońskiego ku uczczeniu Pawła Popiela, wieloletniego konserwatora zabytków, przewodniczącego komitetu parafialnego do roku 1890, gorliwego opiekuna maryackiego kościoła. Płyta przedstawia Popiela w wypukłej rzeźbie w całej postaci w stroju polskim.

Od wschodu zamyka tę nawę znacznych rozmiarów, złocisty, barokowy ołtarz św. Stanisława. Ołtarz w tem miejscu przechodził zmienne koleje; w r. 1444 fundowała tu Osanna z Górki ołtarz św. Katarzyny; reszty z niego znaleziono przy robotach restauracyjnych, mianowicie średniowieczną mense kamienną z dwoma identycznymi, gotyckimi płaskorzeźbami w kamieniu, przedstawiającymi w postaci herbu rodzaj koła torturowego i nad tarczą szyszak turniejowy. W XVI w. zasłonięto mense, stawiając ołtarz na cześć św. Stanisława, w XVII w. postawiono obecny, do którego użyto z dawnego tryptyka św. Stanisława sześć rzeźb figuralnych. Jedna z nich, przedstawiająca złożenie świętego do grobu, była predellą, inne płaskorzeźbione, przedstawiające sceny męczeństwa świętego, były zastosowane po dwie w bocznych częściach retabulum, jedna zaś większa w głównem polu wyższej kondygnacyi.

Na życzenie konserwatorów wyjęto te rzeźby za zgodą zarządu kościoła i zastąpiono ich miejsce

barokowymi ornamentami, z wyjątkiem środkowej, przedstawiającej wskrzeszenie Piotrowina przez św. Stanisława, z rzeźb zaś wyjętych złożono osobny, mały ołtarz tryptykowy, który ma stanąć w kaplicy Bonerów.

Na rzeźbach tych zachowała się jeszcze przyniszczona dawna polichromia. Mają one wszelkie cechy szkoły Wita Stwosza i były zapewne zrobione w Krakowie w początkach XVI w. Przedstawiają nadto pewne cechy oryginalne, jak na przykład zastosowanie przy drzewie metalu plastycznie formowanego do ozdób szat itd., a jedna z płaskorzeźb jest jeszcze przez to ważną, że przechowała nam dość dokładny, choć błędny perspektywicznie widok średnio-wiecznego kościoła i klasztoru na Skałce.

V.

KAPLICE I ICH ZABYTKI.

Kaplice pod wieżami: na prawo M. Boskiej, Salomonowska, — na lewo św. Antoniego. — Na I piętrze wieży: św. Pawła. — Kaplice boczne na prawo: św. Łazarza — św. Walentego, — św. Aniołów Stróżów i św. Jana Nepomucena, na lewo: św. Jana Chrzciciela, Bonerowska, — św. Wawrzyńca, — Michała Archaniola, kuśnierska, — Przemienienia Pańskiego.

Kaplice po bokach kościoła nie były zamierzone w pierwotnej budowie i powstały później z pobożnych fundacyi mieszczańskich kolejno od początku XV wieku. Tylko kaplice pod wieżami w przyziemiu istniały prawdopodobnie od początku budowy. Fundatorowie kaplic z obu stron naw bocznych, choć nie równocześnie działali, trzymali się pewnego konsekwentnie przeprowadzonego planu, jakby przydania kościołowi jeszcze po jednej nawie bocznej, podzielonej na kaplice. Skutkiem tego utworzyła się harmonijna całość wewnątrz i zewnątrz, bo zewnętrzne mury kaplic wyprowadzono do równej wysokości i przykryto je spławem dachu z naw bocznych. Prawdopodobnie kruchty boczne kościelne posłużyły za wzór i wskazówkę do budowy tych kaplic.

Wchodząc głównym frontowym wejściem, znajdujemy się między kaplicami podwieżowemi.

Pierwsza na prawo pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej mieści w ścianie naprzeciw wejścia (południowej) barokowy ołtarz z Matką Boską, obwieszony po bokach licznymi wotami pobożnych. O obrazie w ołtarzu wspomina Pruszc, że jest: »dawnego i podobnego do oryginału malowania, gdyż miał być malowany podczas przewożenia tamtego obrazu przez Kraków na Jasną Górę«. W niszy po stronie wschodniej nowy, pseudogotycki ołtarz św. Aleksego.

Kaplicę tę zwano Salomonowską, ponieważ członkowie tej rodziny fundowali w początku XVI w. ołtarz M. Boskiej i tu się grzebali. Wspaniałe ich płyty grobowe ze spiżu, niewidoczne pierwiej w tej na pół ciemnej kaplicy, przeniesiono dwie do prezbiterium (na prawo od wielkiego ołtarza) a jedną do kaplicy Bonerów. Salomonowie wspomniani w aktach już z początku XIV w., posiadali w XV w. w rynku dom zwany mennicą, który po r. 1472 odstąpili zięciowi Piotra, Pawłowi Kaufmanowi, fundatorowi pięknej kaplicy na piętrze wieży niższej, zwanej dziś kaplicą Monteluppich. Do Salomonów też należała znana powszechnie kamienica w Rynku, zwana »szarą«.

Piotr, uwieczniony na płycie obok wielkiego ołtarza, był koło r. 1500 jednym z burmistrzów krakowskich. (Dawniej wybierano z pośród rajców 8 burmistrzów, którzy kolejno po 6 tygodni urzędowali). Fundował on dwa ołtarze w kościele maryackim i uposażył tu psalterię legatem 5.000 złp.

Zostawił 3 synów; jeden z nich był kanonikiem i archidyakonem katedry krakowskiej, a zapisał się dobrze w pamięci przyczynieniem się do ukończenia wieży kapitulnej i zegarowej na Wawelu. Linia męska



Płyta nagrobna Erazma Danigiela z r. 1624.

Salomonów wygasła w końcu XVI w. na Mikołaju. Z dóbr ziemskich posiadali Modlnicę i Benedyktowice.

Płyty Salomonów — podobnie jak nagrobki Bonerów i płyta Danigiela — świadczą o wysokiej kulturze dawnego mieszczaństwa i o wdzięcznej pamięci potomków, którzy dla zmarłych zamawiali dzieła tak artystyczne u wybitnych mistrzów.

W tejże kaplicy znajduje się późniejszy, piękny, spizowy nagrobek z napisem: »Tu leży szlachetny pan, Erazm Danigiel, dziedzic Mydlnik, który zmarł r. P. 1624«. Autor płyty zaznaczył się napisem: »Jacob Wein (Weinhold?) Man V. N.«. W archiwum miejskiem znajduje się testament tegoż Danigiela, w którym kazał się pochować w kaplicy Salomonów, mieniać Piotra Salomona swoim pradziadkiem, a o kaplicy tej pisze, jako »o kaplicy mojej, gdzie przodkowie moi leżą«; zrobił on legaty pobożne, a przepisał sobie pogrzeb skromny z dodatkiem tylko: »szabla niech będzie na marach i herbów sześć«. Uposażył ołtarz M. Boskiej Częstochowskiej w tejże kaplicy.

Niesiecki wywodzi Danigiela ze szlachty węgierskiej czy czeskiej, nobilitowanej jeszcze w XV wieku.

Danigiel uposażył w r. 1624 ponownie ołtarz tej kaplicy; pierwotnie stała ta kaplica pod wezwaniem św. Aleksego, na cześć którego fundował ołtarz na początku XV w. Arnsberg.

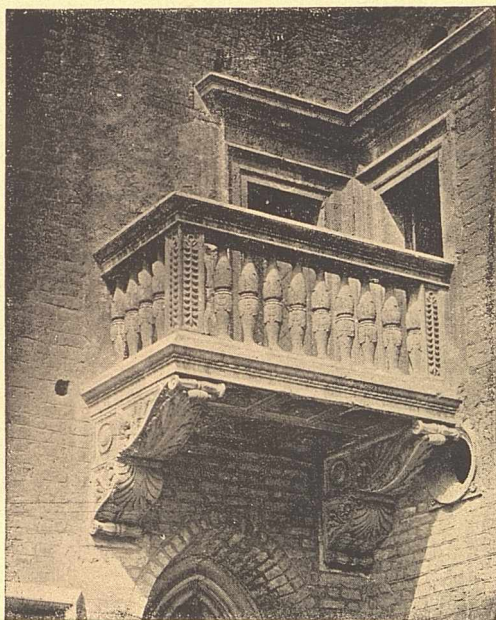
Kaplica na lewo, pod wyższą wieżą, zostaje pod wezwaniem św. Antoniego, którego ołtarz stoi przy ścianie północnej a funduszem opatrzył go w r. 1629 Krzysztof Słowikowski. W niszy po stronie wschodniej, gdzie obecnie nowoczesny, pseudogotycki ołtarzyk M. Boskiej, stał niegdyś niewiadomej fundacyi ołtarz

św. Stanisława i Wacława. Wezwanie to wskazywałoby na starożytność fundacyi.

Kaplicę tę zwano kaplicą złoczyńców, ponieważ skazani na śmierć tu się przed egzekucją modlili, a ołtarzysta tej kaplicy obowiązany był pocieszać i asystować skazańcowi na śmierć zwykle na rynku przed kościołem wykonywaną.

W r. 1892 odnowiono tę kaplicę. Restauracya wydobyła szczegóły dawnej ozdoby gotyckiej, kamienne żebra i służki, biegnące po ścianach w dół aż do posadzki, a nawet głębiej, gdyż cokol, w którym się kończą, pokazał się przy odkopaniu na znacznie niższym poziomie. Niezbyt zadowalniające malowanie wykonał malarz Niziński.

Czy kaplice w spodzie wież były z góry zamierzone przez budowniczego, czy też później zamieniono spody wież w kaplice, niepodobna twierdzić na pewno. Zdaje się jednak, że nie odważonoby się osłabiać budowy wież i wylupywać wielkie wejścia, do tych kaplic prowadzące; wejścia te więc musiały już być w planie budowy przewidziane, a głębokie nyże od wschodu są prawdopodobnie zamurowanemi wejściami z kaplic do naw bocznych kościoła. Nadto wejścia na wieżę mają osobne klatki schodowe, na których nie znać, aby były później od wież budowane; poziom pierwotny kaplic jest znacznie niższy. Wszystko to wskazuje, że kaplice te były w czasie budowy wież zamierzone i współcześnie powstały, uległy jednak potem przeróbkom. Sklepienia pochodzą prawdopodobnie z XV w. Ślady zamurowywanych i przerabianych okien wskazują, że ołtarze pierwotne były inaczej wewnątrz sytuowane.



Ganek przy wieży niższej.

Na pierwszym piętrze wieży niższej znajduje się piękna, renesansowa kaplica, pod wezwaniem św. Pawła, mało zwiedzana z powodu nieogodnego dostępu z bocznej nawy po schodkach i przez zewnętrzny ganek, fundowana w r. 1522 przez Pawła Kaufmana, zięcia poprzednio wspomnianego Piotra Salomona.

W ołtarzu interesujący obraz Nawrócenia św. Pawła, malowany w r. 1522 przez Michała Lencza z Kitzingen. Kaplicę tę nazywają także Kiźlnikowską lub najczęściej Monteluppiowską od nazwisk późniejszych jej dobroczyńców.

Kaplice naw bocznych pochodzą wszystkie z epoki gotycyzmu; do wszystkich wyrąbano w ścianach naw bocznych w XV w. wejścia ostrołukowe, równające się wielkością otworom między przeciwnymi filarami nawy głównej, wszystkie zasklepione gotycko, chociaż sklepienia noszą znamiona indywidualne, i oświecono je wielkimi ostrołukowymi, trójdzielnymi oknami. Tylko okna w kaplicach św. Jana Chrzciciela i św. Wawrzyńca (I i II na lewo) mają okna półlukiem zasklepione, ale z gotyckim jeszcze maswerkiem.

W XVIII wieku przy ogólnej restauracji kościoła w duchu barokowym wprowadzono w ostrołukowe wejścia kaplic jednakie, przeźrocyste, barokowe portale z czarnego marmuru, zamknięte kratami.

Kaplica pierwsza na prawo (obok nagrobka Matejki) pod wezwaniem św. Łazarza, fundowana przez Jadwigę Kunczównę w r. 1494, potem obdarowana przez Jaskierów, Czeczotków i Fogelwederów, od nich nazwisko brała i zmieniała.

Druga, św. Walentego, zwraca uwagę wielkim, okazałym nagrobkiem Marcina Leśniowskiego, zm. 1593. Fundował tę kaplicę w połowie XV wieku Jan Dolnicz, w r. 1647 uposażył ją Prokop Leśniowski, kasztelan podlaski. Nagrobek wyżej wspomniany, dzieło końca XVI w., zarówno rozmiarami, materyałem, kompozycją i wykonaniem należy do celniejszych zabytków kościoła, a niewątpliwie jest największą ozdobą kaplicy św. Walentego. Przy restauracyi przekonano się, że dolna ozdobna część cokołu przy dawaniu w XVIII wieku posadzki została częściowo zakryta. Dla odsłonięcia jej obniżono posadzkę w całej kaplicy, przyczem odkryto i na wierzch wydobyto poprzednio już wspomnianą, dużą płytę kamienną, nagrobkową, z gotyckim napisem w obwodzie, że tu pochowany Jan Sybenwirt, vitricus kościoła maryackiego, zmarły w r. 1443.

Kaplicę tę odrestaurowano gruntownie w r. 1898 kosztem obywatela z Litwy p. Wolbeka. Ponieważ ofiarodawca za warunek położył umieszczenie obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w ołtarzu, przeto dawny obraz św. Walentego, interesującą, dużą kompozycję Hadziewicza (z portretem własnym artysty), w odpowiedniej ramie, przeniesiono na ścianę przeciwną, a w barokowym ołtarzu marmurowym z XVIII w. umieszczono bogatą, blachą i klejnotami ozdobioną kopię obrazu ostrobramskiego, otaczając ją złożoną ramą, utrzymaną przez dwóch rzeźbionych aniołów. Projekt uzupełnienia ołtarza jest dziełem architekta p. Z. Hendla, roboty zaś snycerskie wykonano w pracowni p. Wakulskiego. Naprzeciw wprawiono w ścianę tablicę ku uczczeniu X. Józefa Krzemińskiego († 1912), z medalionem brązowym.

Trzecia kaplica pod wezwaniem św. Aniołów Stróżów mieści się nad kruchtą południową. Uposażona w r. 1491 przez Waltkonów lub Zarębów, od dobroczyńców późniejszych zwana także kaplicą Kieźlingów, Pernusów, wreszcie Mączyńskich.

Czwarta kaplica pod wezwaniem św. Jana Nepomucena, zwana Weinrychowską od kanonika Teodora Weinrycha, dobrodzieja wielu kościołów i ołtarza tej kaplicy (1449). Fundowana w r. 1433 przez kaznodzieję Jana i wdowę Piotra Kalderberga. Krewna powyższego Weinrycha, mieszcanka Barbara Rosenbergowa, owdowiawszy po dwóch mężach Wylandzie i Oriencie, mieszczanach krakowskich, poślubiła Piasta, Mikołaja księcia raciborskiego, a córkę swą, księżniczkę Machnę, wydała za Kazimierza, księcia oświęcimskiego i zatorskiego († 1492 r.), którzy spoczęli w grobach tej kaplicy. Księżna Barbara nie wstydziła się swego pochodzenia, przebywała często w Krakowie i poczyniła tu liczne zapisy pobożne; zmarła około r. 1493.

Kaplicę tę zowią także Barszczowską z powodu fundacyi Macieja Barszcza z r. 1740, tworzącej tu uposażenie 6.000 złp. dla altaryi. Należałoby nazwać tę kaplicę Piastowską na cześć Piastów śląskich, którzy spoczęli w grobach kaplicy.

W ostatnich latach pokryto jej mury polichromią według projektu W. Tetmajera przez pp. Bukowskiego i Czajkowskiego. Sklepienie i koncha nad ołtarzem błękitne ze złoceniami. Na ścianach wymalowano kilka obrazów, mających w sposób po części alegoryczny ilustrować historię Kościoła w Słowiańszczyźnie, więc wprowadzenie chrześcijaństwa, unię, stosunek różnych narodowości i obrządków do Rzymu itp. Miejsca po-

została pokryła ornamentacya, przy której zużytkowano motywy zdobnictwa ludowego.

Kaplica ta musiała wielokrotnie ulegać przerebieniu, czego ślad pozostał zewnątrz w zamurowanych kilkakrotnie oknach. Od wschodu ma zamknięcie bogatsze od innych kaplic trzema bokami wieloboku, jakby absydą.

Kaplice nawy lewej odpowiadają wielkością i rozkładem kaplicom przeciwnym nawy prawej.

Zaczynając wędrówkę znowu od głównego, frontowego wejścia, mijamy wspomnianą już poprzednio, odgrodzoną tylną część nawy lewej, stanowiącą właściwie odgrodzony ołtarz, lecz zwaną kaplicą Szembekowską, i wступujemy do kaplicy pierwszej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, zwanej Bonerowską, pierwotnie pod wezwaniem św. Ducha fundowanej w r. 1446 przez X. Stefana Leipnigera, w początku XVI w., pod opieką rodziny Bełzów, od r. 1513 Bonerów. Ci odrestaurowali ją na nowo i zapelnili prawdziwemi dziełami sztuki, z których część niestety z biegiem czasu przepadła. W portalu mianowicie była balustrada spiżowa, na której stało 12 wielkich świeczników z aniołami, trzymającymi te świeczniki. Jeszcze w r. 1745 wspomina Pruszc: »W kaplicy Bonarów ołtarz św. Jana Chrzciciela robotą dawną a doskonałą snycerską wyrobiony«. Był tu drugi ołtarz św. Jana, przedstawiający sceny z życia jego w obrazach znakomitego Hansa Kulmbacha, z lat 1514—1516.

Niewiadomym sposobem cztery obrazy z tego ołtarza dostały się do kościoła św. Floryana; w kościele maryackim pozostał z niego obraz, stanowiący niegdyś predellę, a przedstawiający zstąpienie św. Jana do

grobu, wedle starochrześcijańskiej legendy, poprzednio wspomniany, w nawie głównej zawieszony.

Miejsca tych zatraconych zabytków zajął na prawo nowszy ołtarz barokowy, na lewo przeniesiono tu z ciemnej kaplicy Salomonów płytę bronzową Emerana Salomona. Przedstawia ona zmarłego w stroju rycerskim, dokoła biegnie napis: »R. P. 1504, w sam dzień św. Marka, zmarł urodzony i szlachetny Pan Emeram Salomon, starosta i żupnik drohobycki, mieszczanin krakowski, módlcie się za niego«.

Na przeciw wejścia pod oknem wmurowano w ścianę dwa okazałe monumenty spiżowe Bonerów. Między renesansowymi filarami, w silnem zagłębieniu, plastycznie wyrzeźbiona postać rycerza, opartego jedną ręką na lancy, drugą na mieczu, na jednym monumencie; na drugim, podobnym, postać niewieścia z założonemi nad różańcem rękoma, w charakterystycznym stroju. Napisy nad głowami objaśniają, że nagrobek pierwszy poświęcony Sewerynowi Bonerowi, kasztelanowi bieckiemu, staroście ojcowskiemu, żupnikowi, burgrabiemu i wielkorządcy krak., który sam sobie za życia w r. 1538 postawić nagrobek ten kazał (zmarł r. 1549), drugi żonie jego Zofii z Bethmanów, zmarłej r. 1532.

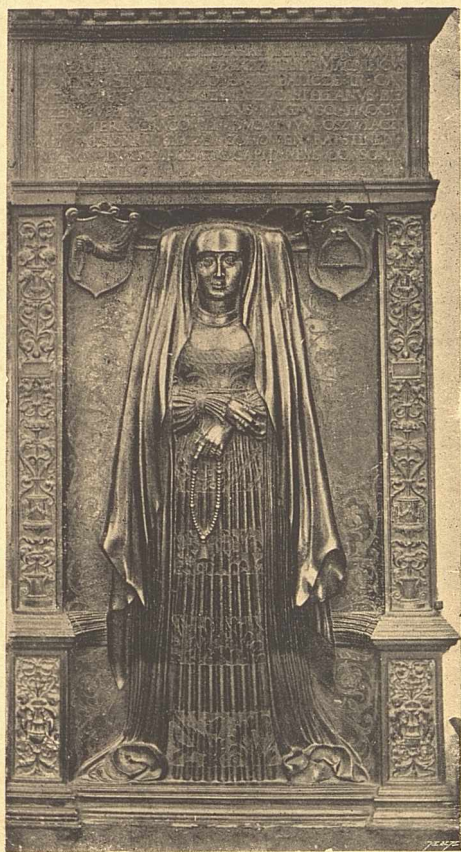
Bonerowie i Bethmanowie, to najznakomitsi patrycyusze krakowscy. Zasługi Jana Bonera szczególnie na polu sztuki mają znaczenie epokowe w Polsce. Seweryn Bethman, ojciec Zofii, uratował w r. 1509 kopalnię w Wieliczce od pożaru. Prawdopodobnie jego to nagrobek marmurowy w ścianie na prawo od wielkiego ołtarza, nie mający napisu, ale z herbem Bethmanów, widocznym na monumencie Zofii z Bethmanów Bonerowej.

Jedni i drudzy mieli kamienice w Rynku krak., od ich nazwisk nazwane (nr 42 i 44).

Kaplica druga, fundowana w XV w. przez Marka Noldenfressera, pod wezwaniem św. Wawrzyńca, zwana potem od dalszych dobroczyńców Gutteterowską lub Turzonowską, posiada misterne sklepienie późno gotyckie. Odnowiona w ostatnich czasach z funduszków rodziny Mazarakich, która tu ma liczne epitafia.

Kaplica trzecia mieści się nad kruchtą północną, podobnie jak po przeciwnej stronie, pod wezwaniem św. Michała Archanioła, zwana od r. 1493 kuśnierską. Cech kuśnierzy dotąd zawiaduje tą kaplicą, a w skrytce ołtarzowej przechowuje swe zabytki i księgi cechowe; wejście do tej kaplicy z kruchty na prawo przez drzwi w ładnym gotyckim obramieniu.

Kaplica czwarta na lewo, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, fundowana w XV wieku przez Jerzego Schworza (Szwarcę). Ołtarz wielkich rozmiarów z epoki baroka ze schodkami na mense po bokach; naprzeciw nagrobek z popiersiem rzeźbionem kaznodziei tego kościoła, X. Zygmunta Goliana, w ścianie północnej tablica pamiątkowa generała Henryka Kamieńskiego i jego krewnych, samych żołnierzy polskich, i tablica nagrobna Tomasza i Julianny Krzyżanowskich z dobrymi portretami tychże w formie medalionów.



Nagrobek Zofii Bonerowej.

VI.

ZNACZENIE KOŚCIOŁA MARYACKIEGO.

Opieka miasta nad kościołem. — Fundacye. — Dziedziczne kaplice i stalle. — Niemieckie osadnictwo. — Polonizacya. — Kazania niemieckie. — Powrót polskich kazań w r. 1536. — Nabożeństwa uroczystościowe. — Zmiany charakteru nabożeństw w epokach zmian politycznych. — Odzwierciedlenie historyi miasta w głównym kościele.

Żaden kościół krakowski nie odzwierciadla tak historyi miasta, jak maryacki. Pierwsze jego początki sięgają czasów, kiedy Kraków był jeszcze osadą przeważnie rolniczą, i znikł po nawale tatarskiej z połowy XIII w. Odbudowuje się potem w okazalszej szacie, odpowiadającej wyrastającemu koło niego miastu.

Średniowieczne miasto, stanowiące na mocy przywileju lokacyjnego prawie państwo w państwie, bo obdarzone najszerszą autonomią, wzrastając, nabywało pewnej dumy, pragnęło okazałości w swych budynkach, kościołach, ratuszu; kościół więc, na rynku położony, parafia najbogatszej części mieszkańców, przebudowywał się nie tylko ze zwykłej gorliwości i szczodropliwości pobożnych, ale i pod szczególną opieką rady miasta, która prowadziła rachunki budowy, zawierała kontrakty z budowniczymi, malarzami, malarzami, kamieniarzami itd. i czuwała nad wykonaniem.

Kościół ten uważano jakby za katedrę mieszczańską, proboszcz jej nosi od r. 1330 tytuł archiprezbitera. Miasto stara się o wpływ na zarząd kościoła; w r. 1395 uchwała rada starać się o prawo patronatu, król Władysław Jagiełło w r. 1397 popiera radę w tym kierunku, prosząc papieża o przeniesienie na radę prawa prezentowania rektora, co też i rada rzeczywiście z czasem uzyskała; w tymże roku nadał papież Bonifacy IX na prośbę królowej Jadwigi rajcom krakowskim prawo nominowania księdza kustosza do zakrystyi kościoła P. Maryi, dla opieki nad paramentami i księżkami.

W wiekach średnich, t. j. w epoce najliczniejszych fundacyi, zapisywano fundusze na budowę, na utrzymanie księży, na msze; o stworzeniu funduszu na naprawy w przyszłości nikt nie myślał, bo zamożność była większa i religijna ofiarność gorętsza, więc w razie potrzeby naprawy znajdowali się dobrodzieje.

W r. 1660 zapisano dawny zwyczaj: »iż od wszelkiego ołowiu, który jedno na skład krak. tak przed wagą, jako i na brzegu wiślnym i gdzieindziej złożono, od każdej sztuki po haku, to jest po małym kawałku ołowiu, wycinano na blachę do przykrycia kościoła Panny Maryi, i żaden z tych, którzy ołów przywozili, tego nie bronił... Nawet odcinano i od tego ołowiu, który był na potrzebę J. K. Mci, na każdą sztukę po dwa funty rachując«.

Od XV wieku miał kościół P. Maryi w Krakowie dwóch administratorów, edylami zwanych, zwykle z pomiędzy radców miejskich przez magistrat wybieranych. Do obowiązku ich należała piecza nad

utrzymywaniem funduszków na potrzeby kościoła P. Maryi przeznaczonych ¹⁾).

Zamożniejsze rodziny nabywały stałe siedzibę w kościele, budowały kaplice po bokach naw kościelnych, a gdy kilka pokoleń tak związało się fundacyami i grobami z farami maryacką, nic dziwnego, że nabrała ona jeszcze większego znaczenia.

Przy reorganizacji Krakowa w r. 1257 sprowadzono kolonistów niemieckich i przez długie jeszcze wieki potem droga ta od Niemiec przynosiła miastu napływ stamtąd, ludność więc przeważnie była niemiecka i bardzo wolno polonizowała się przez zetknięcie z ludnością okoliczną i polską tubylczą. Przez cały wiek XV akta piszą się przeważnie po niemiecku, ale mnożą się nazwiska polskie; coraz więcej Polaków, zwłaszcza między rękodzielnikami. Wreszcie w połowie XVI wieku przeważa liczba Polaków, wzrasta poczucie narodowości polskiej, do czego przyczynia się liczny pobyt stały lub chwilowy szlachty przy dworze królewskim, na zjazdach sejmowych, napływ ludności okolicznej, przybywającej w interesach do stolicy, w radzie miasta coraz liczniej zasiadają Polacy.

Polonizacja ludności dokonywała się dobrowolnie siłą faktów i okoliczności, i niewątpliwie dokonywałyby się już wcześniej, gdyby rząd kierunek taki popierał. W średniowieczu jednak nikt się nie

¹⁾ Nazwisko edylów przeszło później na prowizorów kościelnych. W ostatnich czasach długo prowizorów nie było; dopiero w r. 1842 Senat rządzący, wchodząc w dawniejsze prawa magistratu, mianował prowizorami kościoła P. Maryi X. Ziółczyńskiego, prokuratora funduszków tej świątyni, i Jana N. Waltera, obywatela m. Krakowa.

troszczył o politykę narodową, brak było tego poczucia; dopiero w XVI w. zbudziło się ono, szlachta polska zaczęła popierać te dążenia mieszczan polskich, a w r. 1536 na sejmie udali się wszyscy posłowie do króla z przedstawieniem upośledzenia języka polskiego w kościele maryackim »na hańbę narodu naszego« i zaprezentowali wówczas rzekome przywileje z r. 1226 i 1394, a właściwie odpisy ich z dodatkami późniejszymi, według których rzekomo już fundator, biskup Iwo, zastrzegł język polski dla kościoła maryackiego, a biskup Piotr w r. 1394 zezwolił na budowę kościoła św. Barbary obok tylko pod warunkiem, aby to nie wyszło na szkodę języka polskiego, podejrzewając, że Niemcy budują kościół św. Barbary w celu przeniesienia tam kazań polskich. Równocześnie deputacya polskich członków Rady miejskiej prosiła o usunięcie kazań niemieckich z kościoła maryackiego. Król przychylił się do tej prośby. W celu dopełnienia tego przybył arcybiskup Andrzej Krzycki, biskup krak., Jan Latański z wojewodą krak. i gronem panów do wzmiankowanego kościoła na nabożeństwo, a po nabożeństwie przyzwał rajców do kaplicy Bonara i zapytał, z jakiego powodu w tym kościele odbywają się kazania w języku niemieckim? Burmistrz Jan Czipsar zakłopotany odrzekł: »Nie wiemy innej przyczyny, jak tę, że zwyczaj ten dawny od przodków naszych do nas przyszedł«. Na to oświadczył arcybiskup wolę J. K. Mości, »że gdy tu większa jest liczba ludności polskiej, niżeli Niemców, przeto Niemcom wyznacza się kościół św. Barbary na niemieckie kazania«. Prosił burmistrz o chwilę zwłoki, aby mu wolno było naradzić się z rajcami względem odpowiedzi, co, gdy mu dozwolono, stanął

opodał przy grobowcu Bonara i z kolei każdego zapytywał. A byli tam rajcy: z Niemców Mikołaj Stano, Jan Morstein, Franciszek Roth, Jan Schilling i Hannusch (Jan) Echlar, a z Polaków Michał Gliški, Piotr Wedelicki z Obornik, Med. Dr Remer, D. Craina, Michał Bogacz, Wacław Chodorowski i Jan Ziemiannin, a że Polacy byli większością, nie chciał burmistrz, aby większością głosów rozstrzygano.

Polacy oświadczyli się po myśli króla, a upomniany burmistrz, »że większość rozstrzyga«, odparł zdeterminowany, iż stanie się podług woli Króla Imci; jednak na prośbę Niemców uczynił wojewoda przedstawienie do biskupa, aby sprawę jeszcze raz oddano pod rozstrzygnięcie króla. Byli więc rajcy jeszcze raz u króla, który jednak swoją wolę objawił, »że wysłuchawszy sprawiedliwego żądania wszystkich posłów ziemskich, jak również próśb pospólstwa miejskiego, uważając to być uwłaczającym, aby język cudzoziemski w mieście i najznakomitszem kościele miał pierwszeństwo, przytem wiedząc, że lud miejski pochodzenia polskiego, do teŹże naleŹący parafii, tak dalece się w liczbie pomnoŹył, że w kaplicy św. Barbary, do której na słuchanie kazań niegdyś przez Niemców wypchnięty został, juŹ teraz pomieścić się nie moŹe, i ztąd wiele poniŹenia dla narodu polskiego, a razem wiele niebezpieczeństwa, szczególnieŹ w zbytecznym natłoku ludzi dla brzemiennych kobiet wynika, rzecz tę poprzednim postanowieniem swoim juŹ rozstrzygnięną za nieodwoalną uważać chce«. Przytem J. K. Mość nakazał, aby odtąd na urzędy duchowne, tj. na księŹy, Źadnych obcych ludzi nie dopuszczać.

W ten sposób urzędownie połoŹono koniec niemczyźnie.

Do wspaniałego kościoła płynie obok mieszczan i szlachta, szuka tu miejsca na swe pomniki i na spoczynek wieczysty (Dobryszewscy, Krzysztof Kochanowski, Mikołaj Zbylitowski, Maryan Chełmski, Anna Lubomirska, Leśniowolski itd.), a że to, co do rozmiarów największy kościół, więc w nim odbywały się wszelkie uroczystości miejskie, modlitwy za królów i powodzenie państwa, egzekwie po królach, nabożeństwa błagalne wśród wojen, dziękczynne za zwycięstwa. Wojny, jakie Kraków przechodził, oszczędziły na szczęście kościoła, tylko gałka wieżowa jest przestrzelona, a w r. 1848 kilka granatów wpadło do kościoła ¹⁾ bez wyrządzenia większej szkody.

Prawie wszyscy królowie przekraczali progi kościoła maryackiego, a przy ostatnim wysiłku Rzpltej Polskiej w r. 1794 tu składał Kościuszko przysięgę narodowi, że powierzonej władzy »na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie«.

Niedługo odbiła się tu echem klęska narodowa, trzeci rozbiór Polski.

Tu musiano dnia 7 sierpnia 1796 wykonać ho magium nowemu panującemu i odtąd tu odbywał się długi szereg oficjalnych nabożeństw, nakazanych przez austriackie władze, to wprowadzenie nowego magistratu 28 sierpnia 1802 r., to ogłoszenie tytułu dziedzicznego cesarza Austrii dnia 4 października 1804 r. itd.

Dopiero z przyłączeniem Krakowa w r. 1809 do Księstwa warszawskiego zmienił się charakter naka-

¹⁾ Dwa z nich przechowane są w Archiwum miejskiem.

zanych nabożeństw, gdy spieszono do świątyni nie z nakazu lub obawy przed prześladowaniem, lecz z serca, aby wznosić modły za Napoleona (28-go sierpnia 1809), pod którego orłami przybyli wiarusi z ziemi włoskiej do Polski, to znów za nowego księcia warszawskiego, goszczącego w Krakowie (20 maja 1810), dnia 15 sierpnia 1810 znowu śpiewano tu «Salvum fac Napoleonem» i poświęcano nowy kodeks jego imienia, publiczność wznosiła okrzyki: »Niech żyje cesarz!« wśród huku dział i okrzyków ludu i wojska na rynku zgromadzonego tu dnia 31 października 1811 zgromadzili się obywatele gminy pierwszej, aby następnie przystąpić do wyboru posła na sejm warszawski ¹⁾, a dnia 5 lipca 1812 modlono się o powodzenie konfederacyi przed tyle nadziei rodzącą a tak nieszczęśliwie skończoną wyprawą Napoleona do Moskwy. Niedługo nieszczęścia narodowe obłyły się o ściany tej świątyni: dnia 2 grudnia 1813 odprawiono tu solenne egzekwie za duszę księcia Józefa Poniatowskiego, poległego pod Lipskiem, »a w dowód wysokiego szacunku dla znanego w Europie bohatera licznie zgromadzeni różnych rang oficerowie Najj. Imperatora wszech Rosyi ogromny gmach tego kościoła zacieśnili«.

Dnia 22 września 1814 przejeżdżał cesarz Aleksander I przez Kraków i witany był przed progiem kościoła maryackiego przez archiprezbitera. Manifest Aleksandra I do Polaków z Wiednia 13 maja 1815, ogłaszający powstanie Królestwa Kongresowego i Rzpltej krakowskiej, zjednał mu serca polskie tak, że imieniny jego 11 września 1815 r. obchodzono tu

¹⁾ Wybrano Antoniego Morbicera.

solennie corocznie nabożeństwem jako imieniny króla polskiego, a wkrótce, bo 18 października 1815; odczytano tu uroczyste akta, dotyczące się utworzenia wolnego miasta Krakowa.

Swobody narodowe, zostawione Królestwu kongresowemu i Rzpltej krakowskiej, dozwoliły święcić tu patryotyczne okoliczności i utrwalić przez to polskość na mające znowu niedługo nastąpić lata ucisku.

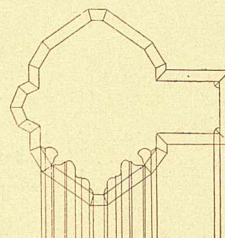
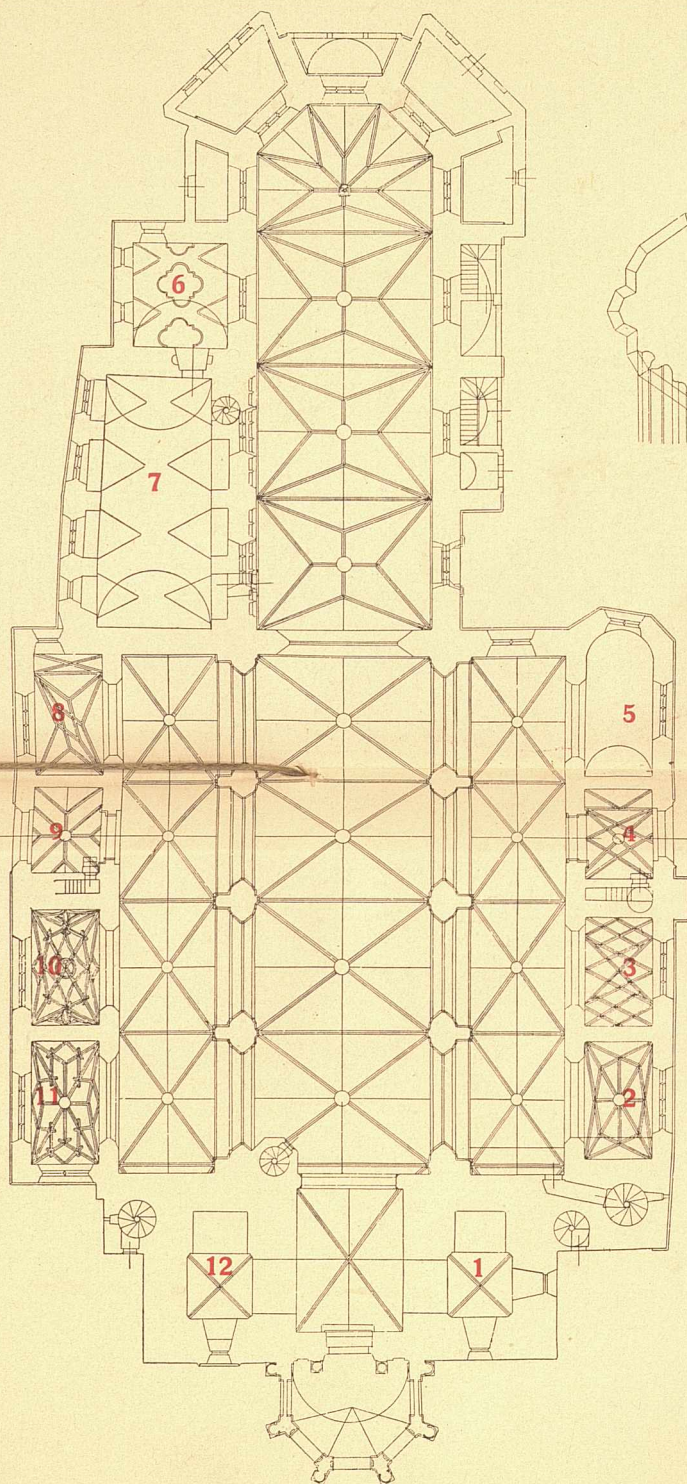
Nie zbyt długo trwał ten stan rzeczy; w r. 1846 zajęła Austria Kraków a d. 16 listopada tegoż roku odbyło się tu nabożeństwo wobec komisarza nowego rządu, jako jeden z aktów uroczystości wcielenia miasta do Austrii. Nastaly czasy smutne. W roku 1848 spoczęło tu 17 ciał poległych od niespodzianych strzałów wojsk austriackich do gwardyi i przechodniów. Z nastaniem ery konstytucyjnej od r. 1867 zmieniły się znowu stosunki na lepsze. Odtąd wszystkie większe uroczystości narodowe gromadzą pod starożytnem sklepieniem P. Maryi tłumy rodaków, wznoszących modły o lepszą dolę Ojczyzny.

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ.

ARCHITEKTURA
KOŚCIOŁA NAJŚW. P. MARYI
W KRAKOWIE
W HISTORII BUDOWNICTWA POLSKIEGO

RZUT POZIOMY KOŚCIOŁA N. P. MARYI W KRAKOWIE.

ZDJĘCIE PROF. ADOLFA SZYSZKI-BOHUSZA.



Przekrój filara nawy głównej.

Przekrój filara nawy głównej.

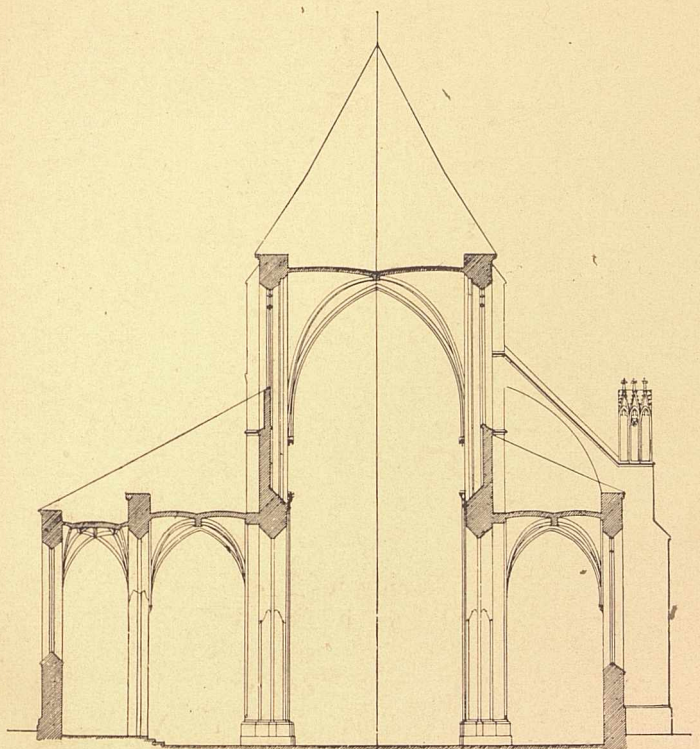
1. Kaplica M. Boskiej Częstochowskiej.
2. « św. Łazarza.
3. « św. Walentego.
4. « św. Aniołów Stróżów.
5. « św. Jana Nepomucena.
6. Skarbiec.
7. Zakrystya.
8. Kaplica Przemienienia Pańskiego.
9. « św. Michała Archanioła.
10. « św. Wawrzyńca.
11. « św. Jana Chrzciela.
12. « św. Antoniego.

Kościół Maryacki, być może najpiękniejszy i najbardziej uwagi godny pomnik kultury mieszczańskiej starego Krakowa, drogi dla serca naszego zabytek sztuki, dla uważnego badacza naszej architektury po za tem wszystkiem, po za ciekawymi datami historycznymi i po za jego wartością artystyczną jest bez zaprzeczenia budowlą z wielu względów zasługującą na baczniejsze zbadanie. Należy on w pierwszym rzędzie do tych dość zresztą licznych naszych kościołów gotyckich, na których murach w sposób zupełnie dla wtajemniczonego oka wyraźny występują zarysy i ślady najprzeróżniejszych prób i dążeń w architekturze ubiegłych wieków panujących. Nie mam tu na myśli tych przystawek i przeróbek z późniejszych epok renesansu i baroku, które odróżnić potrafi nawet laik. Nawet sam jego rdzeń gotycki nie jest taki, jakim go pomyślano na początku budowy: to, co dziś przed nami wznosi swe wspaniałe mury, w niczem zapewne pierwszego gotyckiego kościoła maryackiego nie przypomina; jeśli wierzyć mamy licznym śladom na murach, nawet to, co w nim z epoki gotyckiej pochodzi, nie jest jednolitym organizmem. Dziś mamy przed sobą typową bazylikę, dawniej był to zapewne kościół hallowy. Dzisiejsza bazylika nie miała na początku kaplic bocznych, miała natomiast łuki odporne,

ten motyw tak rzadko w Polsce zastosowywany. Zmian w toku budowy i później z biegiem czasu było dużo, a były to zmiany nieraz gruntowne, zasadnicze, całkowicie wygląd całości przeistaczające; by je zrozumieć, poznać należy całą historię naszego gotyku, jego rozwój i wszystkie prądy, jakie w nim powstać mogły na tle dążenia do możliwie doskonałego zasklepienia wielkiej przestrzeni wnętrza — dążenia, które dopiero teraz, w epoce gotyku, przejawiać się zaczyna z żywiołową mocą, dotychczas zupełnie niewidzianą.

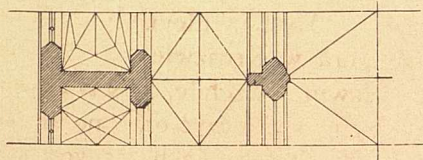
Wiemy przecież, że jedną z najbardziej charakterystycznych cech naszych romańskich zabytków, pochodzących przeważnie z XII wieku, jest zupełny prawie brak sklepień, gdyż o skromnych konchowych sklepieniach absyd mowy być nie może.

Znamy już dzięki pracom Łuszczkiewicza, Sokołowskiego i innych naszych badaczy cały szereg zabytków Mazowsza, Wielko- i Małopolski z tej epoki pochodzących. Zawierają one w sobie wiele motywów piękna, mają nieraz plany bogato rozwinięte, lecz próżnobyśmy szukali jakiejś przewodniej myśli w ich konstrukcyi, zdążającej do celowego zasklepienia naw przodkowych. Myśl ta nie istniała — sądzić można — wcale. Katedra w Kruszwicy, tum łeczycki, kościoły w Inowrocławiu, Strzelnie, Kościelcu itd., sklepieniami nigdy nie były; świadczyć one mogą o rozwoju sztuki, o rozgałęzionych stosunkach naszych z Zachodem, lecz również o braku dążenia do śmielszych problemów konstrukcyjnych. Na wzór włoskich są to bazyliki pułapowe. Sądzić można, że wielka obfitość materiału drzewnego spowodowała ten zastój w sztuce budowlanej. Jedynym wyjątkiem jest kościół św. An-

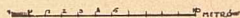


Dzisiejszy.

Pierwotny.



Część rzutu dzisiejszego.



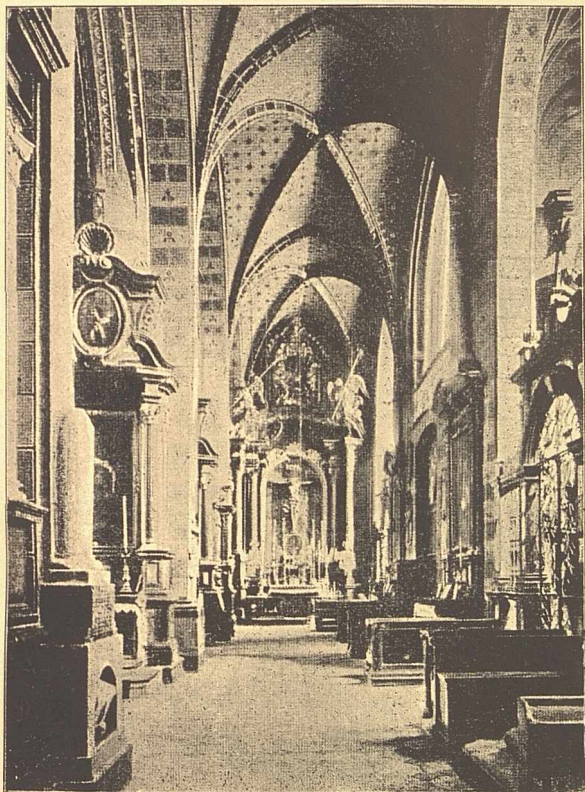
Przekrój poprzeczny kościoła N. P. Maryi.

Zdjęcie prof. A. Szyski-Bohusza.

drzeja w Krakowie. Bądź co bądź faktem jest, że w XII w. konstrukcja sklepień mało zajmowała naszych budowniczych. Dopiero nowi przybysze z Zachodu, którzy w swych budowlach zachodnio-europejskich wykształcili odrębny plan i odrębny system sklepień, zakonnicy Cystersi, budując cały szereg kościołów klasztornych w XIII wieku, zwracać zaczęli uwagę na nowe zadanie zasklepienia naw w sposób logiczny i konstrukcyjny, oparty na planie z góry obmyślanym. Jest to pewnego rodzaju nowy prąd w architekturze, zmierzający w prostej drodze do rozwinięcia zasadniczych cech tak zwanego stylu gotyckiego. Cechami temi są w pierwszym rzędzie pokrycie całej powierzchni kościoła trwałym sklepieniem przy równoczesnem stałem zrównoważeniu parcia tych sklepień za pomocą środków technicznych i konstrukcyjnych tak różnych, jak ankry, szkarpy, łuki odporne itd. Przy jednoczesnej zmianie łuków półkolistych na ostre zamienia się powoli budowle w szkielet przeźroczysty, lecz ściśle konstrukcyjny, w którym wszystko aż do najdrobniejszej części oparto na równowadze całości.

Już przy końcu XII wieku we Francyi spotykamy pierwszy łuk ostry; zamiast dawnych płaskich a szerokich półkolistych gurtów widzimy lekkie profilowane gotyckie żebra. Parcie murowanych sklepień początkowo ostrożnie równoważy się grubością murów i ankrami, później lizenami czyli pogrubieniem murów jedynie w miejscach na parcie specjalnie narażonych, dalej lizeny te wyrastają na wydadne szkarpy, nareszcie zjawiają się śmiało przerzucane nad dachami łuki odporne (*arcs bontants*), a zastosowanie coraz lepszego materiału i coraz bardziej postępu-

jąca technika i znajomość materiału pozwalają na coraz śmielsze konstrukcje, powoli i nieznacznie wprowadzające nas w świat nowej architektury, którą zwiemy gotyką. Jak już zauważyłem, pierwszymi zabawkami tego nowego kierunku były nasze kościoły cysterskie z XIII wieku. Już najstarszy z nich — koprzywnicki (1207 r.) — jest całkowicie sklepiony. Choć nieśmiała konstrukcja spowodowała większą grubość murów, niż tego rzeczywistość wymagała, zawsze jednak bazylika koprzywnicka, czysto romańska w proporcjach i układzie, na tle poprzednich naszych bazylik wydaje się zjawiskiem z innego świata. Drugi z rzędu, a topograficznie najbliższy kościół Cystersów w Wąchocku, stawiany być może przez tegoż budowniczego, ma już konstrukcję bardziej celowo rozwiniętą. Mury mają mniejszą grubość w miejscach na parcie narażonych, a więc u spływu żeber sklepiennych, płaszczyznę murów zewnętrznych przecinają pilastry lizen, mających już znaczenie nie tylko dekoracyi, lecz wywołane wprost potrzebami konstrukcyi. Lecz są to jeszcze zawsze bazyliki romańskie. System bazylikowy poza tradycją, sięgającą czasów pierwszych chrześcijan, miał zapewne dużo stron dodatnich. Wzniesienie murów nawy środkowej ponad dachy naw bocznych pozwala przede wszystkim na wprowadzenie bezpośredniego światła do wnętrza nawy środkowej, a więc w sam środek kościoła. Jeśli uprzytomnimy sobie, jak mrocznymi były naogół wnętrza kościołów romańskich, nawet pozbawionych witrażowego zaszklania, przyznać będziemy musieli, że była to zaleta bardzo ważna. Lecz to co łatwem było do wykonania w bazylice pułapowej, stało się zadaniem trudnem do rozwiąza-



Boczna nawa kościoła Maryackiego.

nia z chwilą wprowadzenia sklepieniowej zasady. Nastęcza się trudność nielada do przewyciężenia w zrównoważeniu parcia sklepień nawy środkowej, tak wysoko rozpiętych. Cystersi z całym swym zasobem znakomitych sił fachowych, przy zastosowaniu najlepszego materiału budowlanego, którego w tej ilości i w takim doborze ani przedtem, ani potem nikt być może nie zastosował, z wielkimi jedynie wysiłkami potrafili zadanie to dobrze rozwiązać. Już najbliżsi jednak ich następcy w historyi naszej architektury, Dominikanie i Franciszkanie, którzy z kolei w XIII wieku rozwinęli wytężoną działalność budowlaną, musieli po części wrócić do dawnego pokrycia pułapowego dla braku odpowiednich sił, z konstrukcją i techniką sklepień obeznanych. Rzecz naturalna, że w tej sytuacji musiały się objawić dążenia do wymyślenia systemu innego, bardziej łatwego w wykonaniu, a więc do zerwania z tradycyjną a dotychczas panującą prawie niepodzielną konstrukcją bazylikową. W rezultacie powstał nowy system halowy.

System ten polegał na możliwym zrównaniu wysokości wszystkich trzech, powiedzmy naw kościelnych, a to w tej intencji, że parcie sklepienia nawy środkowej zrównoważy się parciem sklepień naw bocznych, to zaś ostatnie zawsze z łatwością może być zrównoważonem za pomocą zwiększenia grubości murów obwodowych, lub też za pomocą odpowiednich szkarp zewnętrznych, które już dowolnie w zależności od wysokości murów obwodowych, wystawać mogły. Oczywiście w ten sposób zniknęły okna nawy środkowej i ta traciła światło bezpośrednie, lecz równocześnie okna naw bocznych wraz z temi

ostatniemi zyskiwały na wysokości i stawały się naprawdę oknami w miejsce dawnych wązkich szpar, raczej strzelnic, niż okien, romańskich naw bocznych. Już w XIII wieku, bo koło r. 1235, stanął jeden z pierwszych w tym systemie halowym kościół klasztoru Benedyktynów w Staniątkach. Jest to budowa z cegły i ciosu, o trzech nawach jednostajnie wysokich, przedzielonych czterema filarami. Są pewne poszlaki, że pierwotny kościół maryacki, którego budowę rozpoczęto koło r. 1259, był również budowlą o systemie halowym, o dwóch wieżach, które się dochowały, i o jednym wspólnym dachu nad trzema nawami prawie równej wysokości. Na ten domysł naprowadza ślad dawnego nachylenia dachu, jaki widzimy na wschodniej stronie południowej (niższej) wieży. W każdym razie wykluczonem jest, żeby z tych czasów nas doszły obecne sklepienia i filary. Pierwotny kościół mógł być raczej niesklepiony, a jeśli sklepiony, to raczej halowo. Dopiero z końcem XIV w. powstała obecna konstrukcja bazylikowa, a w XV wieku dokonano reszty, dodając boczne kaplice i dając nowe sklepienie w miejsce zawalonego. Tak więc w rezultacie zwyciężyła tutaj tradycja. Kościół maryacki miał zostać bazyliką, chodziło tylko o jak najodpowiedniejsze rozwiązanie zadania, przy uwzględnieniu materiału tak stosunkowo dobrego, jakim była cegła i niewielkie ciosy wapienia.

Jeśli logicznem jest równoważyć partie sklepienia wysokiego kościoła jednonawowego za pomocą szkarp przyściennych, rozłożonych w punktach odpowiadających spływowi żeber sklepiennych, również logicznem być musi samo przez się nasuwające się rozwiązanie zadania w bazylice o wyniosłej nawie głów-

nej, a niskich stosunkowo bocznych. Traktujmy nawę boczną tak, jak gdyby stała wolno, niezależnie od naw bocznych, a będziemy musieli dać zewnętrzne szkarpy przyścienne, które w bazylice wystąpią ponad dachy naw bocznych, a w rzucie jej poziomym uwidocznia się w kształcie prostokątnych dodatków do przekroju filaru międzynawowego. Konstrukcja taka, napozór logiczna i dowcipna, nie mająca jednak nic wspólnego z typowem dla gotyku dążeniem do rozłożenia parcia sklepiennego na większą przestrzeń, daje się w zarodku zauważyć już w jednym z kościołów cysterskich, mianowicie w Wąchocku. Jak już zauważyłem, występują tu pogrubienia murów nawy środkowej w kształcie wydatnych lizen czy też płaskich szkarp przy filarach. Ten sam zasadniczo motyw, rozwinięty w system filaro-szkarpowy, widzimy w kościele maryackim z końca XIV wieku, jak znajdziemy go w katedrze na Wawelu, kościołach dominikańskim, franciszkańskim, Bożego Ciała i św. Katarzyny w Krakowie, a również w kościołach w Beszowej i Skalmierzu, oraz w katedrze gnieźnieńskiej.

Zapewne system ten, którego pierwowzór powstał w głowie budowniczego cysterskiego, ma wszelkie pozory rozwiązania logicznego i dowcipnego. Ten jednak, kto widział przejrzyste wnętrza bazylik ówczesnych, na przykład we Francyi, przyznać musi, że mimo całego pozornego dowcipu system ten ma wady bardzo poważne: szkarpy wewnętrzne, rozszerzając do znacznych wymiarów filary międzynawowe, mocno zaciemniają wnętrze, czyniąc je zupełnie nieprzejrzystem. Na zachodzie rzeczywiście nie było przykładów podobnych prawie wcale. Spotykamy je

coprawda, sporadycznie, tu lub ówdzie, jak na przykład w kościele św. Piotra w Brandenburgu. Wszędzie jednak, gdzie przy większej budowie nie miano lepszych sił fachowych i nie rozporządzano doborowym materiałem, skłaniano się raczej do systemu halowego. Tak też było w dobie gotyckiej u nas, w Polsce, z wyjątkiem tych kilku kościołów wyżej wymienionych. Próbowano u nas, co prawda, utrzymać się przy systemie bazylikowym przez wprowadzenie tak zwanych łuków odpornych w sposób podobny, jak to na zachodzie czyniono. Przecież bazyliki zachodnio-europejskie wyrosły w górę i wytworzyły swe wnętrza o koronkowej przejrzystości jedynie dzięki zastosowaniu tych łuków, wiążących się w cały ściśle związany system z filarami, sklepieniami i szkarpami. Parcie sklepienia nawy głównej za pomocą takiego łuku odpornego, który w tym wypadku grał rolę sklepienia nawy bocznej w systemie halowym, przerzuca się ponad dachem nawy bocznej na wielką szkarpe przy zewnętrznym murze nawy bocznej. Tu, w tej szkarpie, która, nie krępowana brakiem miejsca, może dowolnie się rozwijać, ześrodkowuje się siła parcia sklepień wszystkich naw. Dzięki temu na filar międzyna-wowy działa właściwie tylko ciężar sklepień i murów na tym filarze opartych, a tem samem przy zastosowaniu wyborowego ciosu objętość jego może być zredukowaną do minimum. Możliwem to było jednak tylko przy zastosowaniu doborowego materiału w ręku pierwszorzędnego budowniczego. Że takimi nie rozporządzaliśmy, niestety, świadczy także o tem fakt zawalenia się sklepienia w tymże kościele maryackim. Materiału doborowego nie posiadaliśmy również, miejsce polnego gra-

nitu i piaskowca lub wapienia zajęła tańsza cegła, a przy jej zastosowaniu nie mogło być mowy o logicznem, z góry obliczonem przeprowadzeniu tak złożonej konstrukcyi, jaką była konstrukcyja łuków odpornych. Łuki takie mogły ostatecznie znaleźć pewne zastosowanie dla częściowego przynajmniej odciążenia filarów międzynawowych, na nich mogły w części spocząć szkarpy nawy głównej; podobne też rozwiązanie widzimy na przykład w katedrze gnieźnieńskiej, gdzie te łuki zachowały się w całości, podobne było w kościele maryackim, jak świadczą jedynie dochowane ślady. Zapewne w całokształt pierwotnej budowy, odbudowanej w r. 1442 po zawaleniu sklepienia, wchodziły również te łuki odporne, jak to w rysunku uwidoczniamy. Czy później, przy dobudowie kaplic bocznych i związaniem z tem podniesieniu dachów pulpityowych nad kaplicami i nawami bocznymi o kilka metrów w górę zniesiono te łuki, czy też je w wykonaniu od początku pominięto, trudno dziś osądzić; to jednak nie ulega wątpliwości, że budowa ich zamierzona była od początku i, jak sądzę, konsekwentnie do końca doprowadzoną.

Tak więc w drugiej połowie wieku XV kościół maryacki mógł się przedstawiać w sposób mniej więcej taki: Front o dwu wieżach; przestrzeń między wieżami nie miała obecnego chóru muzycznego; trzy nawy bez [kaplic bocznych, dachy naw bocznych oparte o 3 prawie metry niżej o mur nawy głównej, niż to dziś widzimy, a więc okna nawy głównej o 3 prawie metry większe; ponad dachami naw bocznych łuki odporne, opierające się na szkarbach przy murach naw bocznych, mocno wystające; dachy zapewne kryte dachówką. Z biegiem czasu wygląd kościoła

1478
1592 zmienia się powoli. W XV już wieku dobudowano dwa szeregi bocznych kaplic, nakrywając je wraz z nawami bocznymi wspólnymi dachami pulpitowymi, przyczem zapewne zniesiono łuki odporne jako zbyt silne i zamurowano od dołu na 3 metry okna nawy głównej; wymurowano nareszcie chór muzyczny pomiędzy wieżami. Zakończono wieżę północną w roku 1478, wieżę południową w 1592, dobudowano skarbczyk w XVI wieku, inne dobudówki w XVII, kruchtę w XVIII. Pokryto kościół najprzód ołowiem, potem miedzią, nie wykończając zamierzonej w pierwotnym planie ciosowej ażurowej galeryjki na dachu prezbiterium; przerobiono nareszcie wnętrze w duchu dekoracyi barokowej; i powstał w ten sposób kościół taki, jakim dotrwał naszych czasów i jakim był przed ostatnią gruntowną restauracją.

System filaro-szkarpowy być może najdoskonalszy swój wyraz znalazł w katedrze gnieźnieńskiej. Mamy tu przedewszystkiem dobrze zastosowane łuki odporne, szkarpy dołem, przy filarach zredukowane do minimum; z tegoż jednak czasu pochodzący kościół maryacki góruje niezaprzeczenie nad tantym pięknnością stosunków i wyróżnia się dodatnio pomiędzy wszystkimi kościołami o podobnej konstrukcyi, tak zwanej: systemu krakowskiego.

Jeśli dotychczas powoływaliśmy się na kościoły cysterskie, widząc w nich pierwowzór do budowy maryackiego kościoła, sprawiedliwem to było tylko o tyle, o ile mowa o konstrukcyi filaro-szkarpowej. System kościołów cysterskich, oparty na zastosowaniu tak wyborowego materiału, jakim był doskonały cios, nie koniecznie mógł się nadawać do budowli ceglanej. Kościoły cysterskie, w zasadzie sklepienio-

wej już prawie gotyckiej, stanęły na formie planu nawowej, bazylikowej, z nawą krzyżową i krótkiem prezbiterium. Spadkobiercy Cystersów w historii naszej architektury, Dominikanie i Franciszkanie, modyfikują oczywiście układ ten w zależności od zmiany stosunków i materiału, którym staje się cegła. Kamienia zaczęto używać jedynie tam, gdzie tego wymagała potrzeba, a więc do żeber sklepiennych, do filarów, części ozdobnych, o ile te z cegły specjalnie formowanej nie były wykonane, dalej do kapników, gzemów, służek przyściennych, rozetowań w oknach, nareszcie do szkieletu całej budowy. Choć z czasem zaczęto stawiać pomniejsze kościoły franciszkańskie wprost z ciosu, zmieniło to sytuację tylko o tyle, że zjawia się większa swoboda, większe bogactwo motywów w profilowaniu gzemów, a w planie wieloboczne zakończenie prezbiterium. Brak jeszcze swobodnej na motywach roślinnych opartej dekoracji rzeźbiarskiej, ta się zjawia już w naszych gotyckich kościołach drugiej połowy XIV wieku. Te ostatnie nie są już ani czysto ciosowemi, jak kościoły cysterskie z XIII w. lub franciszkańskie z początku XIV., nie są również czysto ceglanemi, jak kościoły franciszkańskie lub dominikańskie z drugiej połowy XIII w.; są to organizmy zupełnie dojrzałe, czysto gotyckie już w swej zimnej logice, każącej zastosowywać cios wszędzie tam, gdzie tego wymagały potrzeby konstrukcyi lub plastyki, a cegłę do wypełnienia reszty murów. Układ bazylikowy pozostaje, lecz znika nawa krzyżowa, wydłużone prezbiterya otrzymują wieloboczne zamknięcie, mury i szkarpy są z cegły, filary, ozdoby i profile z ciosu. Takimi

są nasze kościoły filaro-szkarpowe, do których kościoł maryacki należy.

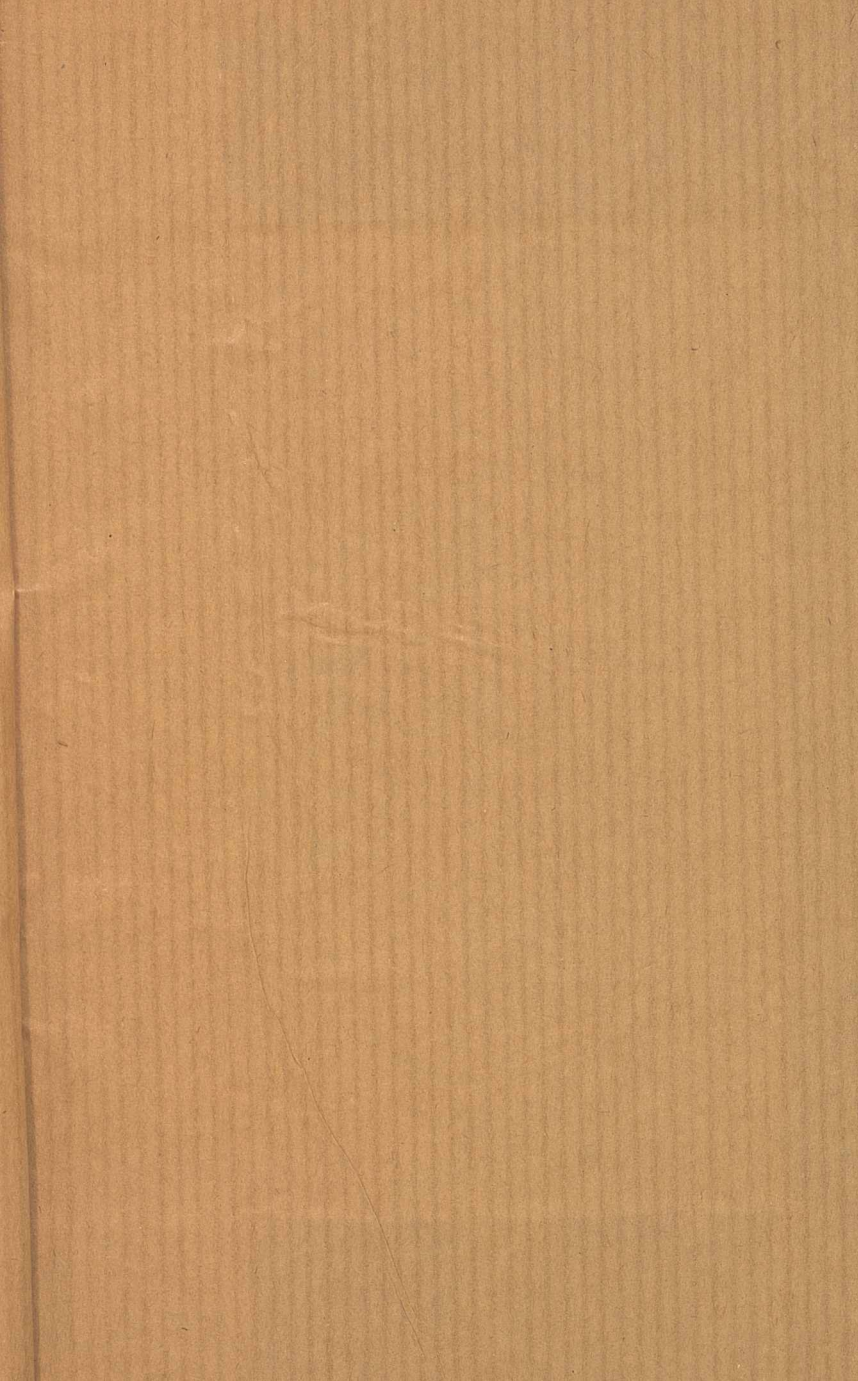
Aż do początku XIV wieku dźwignią w architekturze naszej były zakony: najprzód Cystersi, później Dominikanie i Franciszkanie, zaznajamiają nas ze zdobyczami i postępami tej sztuki na zachodzie, a nawet modyfikują formy, zaczerpnięte z obcego gruntu, na sposób nam bardziej odpowiadający. Z postępem kolonizacji niemieckiej i rozwoju miast, szczególnie za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, zaszczytne zadanie prowadzenia coraz wyżej sztuki budowlanej przypada w udziale naszym miastom. Z tych każde niemal większe staje się ogniskiem sztuki i środowiskiem odrębnej szkoły, a w ich rzędzie oczywiście jedno z najpocześniejszych miejsc zajmuje Kraków. Główną cechą szkoły krakowskiej staje się technika ceglano-ciosowa i system filaro-szkarpowy, a obydwie te cechy znajdujemy w naszym kościele maryackim.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
I. Z dziejów budowy	3
II. Wędrówka dokoła kościoła	25
III. Wnętrze — Prezbiterium	35
IV. Nawy	47
Nawy boczne	51
V. Kaplice i ich zabytki	55
VI. Znaczenie kościoła Maryackiego	65

ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ: Architektura kościoła Najśw. Panny Maryi w Krakowie w historii budownictwa polskiego	73
--	----





BIBLIOTEKA GŁÓWNA

224288/1